Nr. 70. Lwów — Wtorek dnia 25 Marca. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokolowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: Zwiastowanie NMP. Teofanesa | Jutro: Teodozyusza. Rel. ś. Nicefora | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 6 m. 1 Zachód „ „ 6 m. 11 | Długość dnia godzin 12 minut 5 Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę

Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Obywatele do młodzieży.

Wszystkie pisma poznańskie przepełnione są od pewnego czasu odezwami bądź wybitnych osobistości, bądź redakcyj do młodzieży, aby ona nie tworzyła żadnych tajnych związków, choćby dla celów najzupełniej niewinnych i dozwolonych. Widocznie jednak te odezwy nie czyniły dostatecznego skutku, skoro ogół obywateli postanowił wspólnie odezwać się do młodzieży, a ogłaszając swe pismo, dodał, iż rzecz była nagła i dlatego niepodobna było czekać na podpisy wszystkich w kraju obywateli, — niech więc na razie wystarczy kilkadziesiąt, zebranych naprędce, a każdy obywatel, który się zgadza z treścią odezwy, niech ogłosi w którymkolwiek dzienniku, że do niej przystępuje. Uczyniono więc w Poznańskiem to samo, co tak zacnie i rozumnie przeprowadził w Galicyi książe Adam Sapieha, — a mamy niewzruszone przekonanie, że będzie tam miało równie szczęśliwy skutek, jak u nas. Bo gdy się odezwie do serca młodzieży, można być pewnym, że ten głos nie przebrzmi jak w próżni, — zwłaszcza, gdy się odezwie do takiej młodzieży jak nasza, która, patrząc na świat cały, zaiste mogłaby się zmateryalizować do szpiku, a jednak pozostała wrażliwa na ideały najmniej dziś popłatne — i mogłaby wyziębnąć, a jednak jest gorąca jak płomień. Taka młodzież działa nie z żadnego wyrachowania, lecz tylko z płomiennego patryotyzmu, łatwo więc ją przekonać, że o ile w uczuciach jej wszystko jest godne uznania, o tyle jej czyny niezawsze są zastosowane do okoliczności, z któremi naród musi się liczyć, i które, naturalnie, lepiej znane są starszym, aniżeli młodzieży.

Poznańska odezwa ojców do dzieci składa się z dwóch części. W pierwszej — mowa do młodzieży szkolnej. Tu powiedziano: „We wrześniu roku przeszłego ukarano sądownie kilkudziesięciu gimnazistów za to, że tworzyli tajne związki dla ćwiczenia się w języku polskim, ale w wyroku wyraźnie powiedziano, że sama nauka ojczystego języka nie jest zakazana. Zatem, uczcie się z zapałem i gorliwie, uczcie się pilnie, ale nie twórzcie w tym celu żadnych związków. Nie zaniedbujcie się przytem w przedmiotach szkolnych, owszem w pilności bądźcie pierwszymi, nie dawajcie nauczycielom żadnego powodu do skargi na was, wzajemnie się wspierajcie w naukach, abyście wszyscy, pomimo istniejących stosunków, musieli być uznani za wzorowych. Niech w tem będzie twoja ambicya, polska młodzieży!“

W drugiej swej części odezwa się zwraca do tych, którzy już skończyli szkoły średnie: „Nie odmawiamy ci bynajmniej, młodzieży nasza, prawa zajmowania się sprawami politycznemi i społecznemi — głosi odezwa — wykonywajcie to prawo z zapałem — bo cóż warta młodzież bez zapału — ale nie zapominajcie o rozsądku i rozwadze. Nie wolno wam wchodzić w kolizye z prawami, które nas wszystkich obowiązują; nie wdawajcie się więc w żadne zakazane stowarzyszenia, polityczne agitacye, albo demonstracye, które szkodzą narodowi. Niech żaden z was nie zmarnieje, przeciwnie, niech każdy chlubnie ukończy studya, aby mógł obok nas stanąć do wspólnej pracy. Nie słuchajcie krzykaczy, którzy odciągają was od pracy naukowej do robót politycznych“.

Taka oto jest treść odezwy. Dlaczego ona była potrzebna, jako uroczysty występ starszego pokolenia, i dlaczego ta potrzeba była nagła? Na te zapytania najlepsza odpowiedź znajduje się w tym właśnie odłamie prasy, który od lat wielu stale zachęcał młodzież do zajmowania się sprawami politycznemi i do zabierania w nich głosu. Ten odłam prasy powinien przecie wiedzieć, dlaczego dziś sam cofa dawane przedtem młodzieży zachęty i dlaczego szczerze radby skłonić uczni do zajmowania się tylko sprawami naukowemi. Posłuchajmy więc, co mówi radykalna *Praca*. Oto, głosi ona, — „zdawaćby się mogło, że odżyły w całej swej grozie, a i w wielkiej swej chwale czasy Nowosilcewa, z tą jedynie różnicą, iż widownią wypadków jest dziś nie Litwa, lecz stara Piastów kolebka: walka, jaką toczy społeczeństwo o najświętsze swe skarby, rozpłomieniła młodzież naszą i popchnęła ją w ślady filaretów, filomatów i promienistych. Sytuacya jest dziś stokroć groźniejsza niż za czasów Nowosilcewa, bo chodzi już nie o samą wolność narodu, jak wówczas, ale o byt jego. Dlatego straty i ofiary stokroć dotkliwiej dają się nam dziś we znaki, aniżeli dawały się wówczas... Dzisiejszy ruch wśród naszej młodzieży jest naśladownictwem pierwowzoru wileńskiego. Czy mamy jakikolwiek powód wstydzić się go i rumienić się za naszą młodzież? Bynajmniej! Nawet Niemcy, choć nie podzielają naszych uczuć i nie pojmują naszych ideałów, skoro tylko są uczciwi, przyznają, że można nam pozazdrościć takiej młodzieży. Ale właśnie dlatego jest dziś naszym obowiązkiem ratować ją od zguby, ratować te dusze zacne i czyste, te życia, te siły ratować dla rodzin i społeczeństwa. Więc choć buntuje się serce, jednak musimy wołać: Przestańcie, bo zgubicie siebie, a społeczeństwu nową otworzycie drogę cierniową! Porzućcie nie myśl, lecz formę waszych dążeń, zastosujcie się do smutnego położenia naszego, nie dawajcie nieprzyjacielowi broni przeciwko sobie i nam, uszanujcie łzy i boleść waszych ojców i matek, oszczędźcie im śmiertelnych nieraz ciosów, zaniechajcie tworzenia kółek i tajnych związków! — a Bóg i Ojczyzna błogosławić wam będą!“

Oto więc mamy wyczerpującą odpowiedź na zapytanie, dlaczego była potrzebna taka uroczysta i nagła odezwa starszych w narodzie do młodzieży. Wielka szkoda, że prawi wśród tych, którzy tak jeszcze niedawno odrywali młodzież od nauki, nie przewidywali, że będą musieli sami zwrócić się przeciwko sobie! Dziś oni biją się w piersi, bo są prawi, ale roznamiętniona młodzież może już posłucha innych?

Niewdzięczna ziemia.

Lord Rosebery nazwał kilka dni temu Irlandyę krajem, który po wieczne czasy wsławił się swą niewdzięcznością względem Anglii. „Za tyle dobrodziejstw, któremiśmy zawsze obsypywali tę wyspę — rzekł lord — płaci nam ona nienawiścią.“ Trzebaby się jednak przekonać, czy to, co jest dobrodziejstwem z angielskiego punktu widzenia, jest niem także z irlandzkiego. Wszakże pruscy ministrowie bardzo często mówią w sejmie o tem, że germanizują Wielkopolskę dla naszego dobra, ponieważ w ten sposób otwierają przed nami nieprzebrane skarby niemieckiej cywilizacyi. Nie ma powodu wątpić o ich szczerości, trzeba zatem przyznać, że oni na seryo uważają się za naszych dobroczyńców. Otóż mniej więcej takie same dobrodziejstwa świadczy Anglia Zielonej Wyspie: buduje porty, osusza bagna, wogóle podnosi materyalną kulturę kraju, lecz o duchową jego kulturę troszczy się w sposób, który Irlandczycy uważają za zgubny dla siebie. Dużo można zarzucić taktyce irlandzkich posłów: nieraz oni prowokują Anglików i dotkliwie ich obrażają, a psują ich parlamentarne zwyczaje; lecz niepodobna powiedzieć, że niezadowolenie ich jest bezpodstawne i że awanturują się, bo są z natury rewolucyonistami. Oczywiście, ciągła walka z olbrzymią potęgą, której niepodobna pokonać, wytwarza skłonności rewolucyjne, więc też wytwarzają się one w Irlandczykach. Do niedawna posiadali oni tylko jedną ligę narodową (United Irish League), związek bardzo oryginalny z tego względu, że ma jawnych i tajnych członków, rozwija jawną i tajną działalność. Tak, popiera oświatę, opiekuje się ubogimi czynszownikami, a jednocześnie wydaje rozkazy bojkotowania Anglików, albo poleca palić lordowskie folwarki. Ta liga zajmuje się przeważnie ekonomicznemi sprawami, przedewszystkiem kwestyą ziemiańską. Zgodnie z anglo-saską regułą, która głosi, że „ziemia należy do zdobywcy“, Anglicy skonfiskowali byli wszystką irlandzką ziemię i rozdali ją swym wojownikom; tak więc powstała czysto-angielska warstwa landlordów, u których chłopi irlandzcy dzierżawią kawałki ziemi. Otóż United Irish League nazywa landlordów rabusiami ziemi i chce ich zmusić do wyrzeczenia się jej na korzyść czynszowników, w tym zaś celu bojkotuje angielskie folwarki, a dzierżawcom nie pozwala płacić landlordom czynszów. Gladstone ułożył był projekt powolnego wykupna landlordowskiej ziemi i oddania jej na własność czynszownikom, którzyby ratami spłacali skarbowi państwowemu wartość swych zagród. Ale razem z ustąpieniem Gladstona zapomniano o jego projekcie, a zawód, jaki w tym wypadku spotkał Irlandczyków, jeszcze bardziej ich rozgoryczył: dotąd widzieli oni w Anglikach tylko ekonomicznych przeciwników, czy też — jak oni ich nazywają — wyzyskiwaczy, a po upadku gladstońskich projektów postanowili zerwać z cywilizacyą angielską, z angielskim językiem i obyczajem. Tak powstał nowy, nawpół jawny, nawpół tajny związek „Gaelic League“ — liga gaelska, która postanowiła wskrzesić i uczynić jedynie używanym na Zielonej Wyspie prastary dyalekt gaelski, jedną z licznych odmian języka celtyckiego. Dziś już podobno każdy Irlandczyk mówi po gaelsku, w języku tym wychodzą gazety i książki, są szkoły czysto gaelskie, są trzy teatry, są nader liczne domy, z których zupełnie wyrzucono angielszczyznę. Oczywiście, liga gaelska stara się także o to, żeby wszystkimi zwyczajami i całym trybem życia Irlandczycy niepodobni byli do Anglików. To przetwarzanie się narodu jest bardzo ciekawem zjawiskiem i zarazem przykrem dla Anglii, bo do niedawna mogła ona się spodziewać, że z czasem, kiedy się zagoją rany ekonomiczne, naród, mówiący i myślący po angielsku, przestanie być nieubłaganym wrogiem Anglii. Tymczasem taki naród, jaki się teraz wytwarza pod wpływem politycznej odrazy do Brytańczyków — naród, odmienny od nich wiarą, językiem, obyczajem, całą cywilizacyą — nigdy już zapewne z nimi się nie pogodzi. Lord Rosebery nazwał Irlandyę „ziemią niewdzięczną“. Tak ona wygląda z czysto angielskiego punktu widzenia, lecz kto zechce się wznieść na stanowisko ogólno-ludzkie, ten tylko będzie podziwiał nieskończoność sposobów, jakimi narody podbite bronią się od zagłady.

List z Ukrainy.

Z Kijowa piszą

Kontrakty kijowskie, znane w całej Polsce, nie straciły i teraz ani charakteru, ani znaczenia. Pomimo tak wielkiej zmiany stosunków słyszy się wszędzie język polski. Kontrakty kijowskie, jedyne w swoim rodzaju, trwają urzędownie cztery tygodnie, ale w rzeczywistości przedłużają się do 50 dni. Zjeżdżają się tu producenci i kupcy z całej Rosyi europejskiej i azyatyckiej i tych krain, które z Rosyą stoją w stosunkach handlowych. Słyszy się najrozmaitsze języki europejskie i azyatyckie, a różnobarwne stroje nadają całemu temu olbrzymiemu ruchowi pewną oryginalność.

Interesa robią się tu olbrzymie i miliony są w obrocie.

Najpoważniejsze cyfry obrotowe przedstawia przemysł cukrowniczy. W czasie kontraktów zawierają się umowy na dostawę buraków, na sprzedaż cukru, wypłacają dywidendy z zysków fabrycznych za odstawione buraki i zaliczki mniej zamożnym producentom buraków.

Poważne sumy wchodzą w kurs i napływ pieniędzy jest wszędzie widocznym. Raziła mnie szalona rozrzutność, poprostu wyrzucanie pieniędzy. Kijów zna tę słabość rozrzutności kontraktowych i umie ją wyzyskać.

Kto zmuszony mieszkać w hotelu, a jadać w restauracyi, ten nie może długo bawić w Kijowie w czasie kontraktów, jeżeli niema dobrze wypchanego pugilaresu. Skromny pokoik na trzeciem lub czwartem piętrze w podrzędnym hotelu kosztuje na dobę najmniej 5 rubli. Kolacya w pierwszorzędnej restauracyi dla osób czterech 25—30 rubli, a mógłby kto myśleć, że figurują potrawy nadzwyczajne, bynajmniej. Zakąska, jak zwykle w Rosyi i kieliszek czyszczonej, potem ryba, następnie kotlet, butelka Sauternu albo czerwonego i filiżanka kawy czarnej. Widziałem, jak za obiad wcale niewykwintny, ale z dwojakiem winem i niezbędnem szampańskiem, płacono od osoby po 20 rubli.

Spotkałem przypadkowo Niemca, który pierwszy raz był w Kijowie, żalił się na drożyznę, o jakiej nie miał wyobrażenia. Zmienił już trzy razy hotel, bo pierwotnie wysiadł w Grand Hôtel i zapłacił za mały pokoik 30 rubli, przeniósł się do Continental i zapłacił 20 rubli, obecnie mieszka w Bristolu, gdzie płaci 10 rubli bez opału i musiał telegrafować po pieniądze, aby módz jeszcze jakie dwa tygodnie bawić, a interesów nie robi i oburzony na więcej jak chłodne traktowanie jego ofert.

Wszystkie poważniejsze interesa zawierają się w hotelach, w klubach, w gmachu giełdowym i w kantorach bankierskich albo salonach adwokackich.

Żydzi, których tu najwięcej widać, urządzaja sobie giełde na ulicy i to przeważnie na Kreszczatyku, pryncypalnej ulicy Kijowa. Między 11 a 3 w południe zapełniają szerokie chodniki i szwargocą tak przeraźliwie, że przykro przechodzić.

Najciekawszy, najoryginalniejszy widok przedstawia Padoł, t. j. drugi Kijów nad Dnieprem, gdzie prawie sami żydzi mieszkają. Miasto to, dość duże i ładnie zabudowane, przez cały rok pełne ruchu i życia, bo tu jest port Dniepru.

W czasie kontraktów jest całe miasto zamienione w olbrzymią targowicę. Wyroby czysto rosyjskie z drzewa, skóry, żelaza i szkła, ceramiczne, koszykarskie, powozy, wózki i najrozmaisze wehikuły zapełniają rynek i place przed dworcem kontraktowym. Jedna dość szeroka i długa ulica mieści suszone i konserwowane owoce, najrozmaitsze pieczywa i wyroby cukrzane, druga znowu ryby w licznych rodzajach, konserwy i kawior. W domu kontraktowym, w którym się kiedyś giełda kontraktowa mieściła, ale ją dla braku wygód porzucono, mieszczą się składy cenniejszych towarów. Tu się widzi najpiękniejsze tkaniny rosyjskie i wschodnie, najcenniejsze i najrozmaitsze dywany, wielki wybór drogocennych futer.

Tulskie i czerkieskie wyroby z złota i srebra znane z piękności i oryginalności nęcą i kuszą zwiedzających. Dość znaczny lokal zajmuje mydło kazańskie, słynne z dobroci aromatu, tu zawsze natłok publiczności i szalony zbyt, chociaż to mydło w stosunku do niemieckich i francuskich mydeł toaletowych jest dość drogie. W tym dworcu widzi się śliczne kostiumy Czerkiesów, Tatarów i Kozaków a niewiedzieć, co więcej podziwiać, czy barwne stroje, czy wybitną urodę Czerkiesów i Kozaków. Zdaje się, że umyślnie wysyłają tak piękne typy dla przynęty — to też Rosyanki cisną się formalnie do tych sklepów a raczej sprzedających w nich, aby się napawać niezwykłą ich urodą.

Mówiono mi, że niektóre panie z arystokracyi zapominają się w ekstazie i przychodzi czasem do niemiłych scen. Jarmark wielki w Lipsku jest niczem w porównaniu z kontraktami w Kijowie pod względem ruchu, oryginalności i malowniczości. Charakter wszędzie czysto słowiański i szeroka natura rosyjska. Wszędzie wszyscy świętują i bawią się nie pytając wcale o jutro, ostatni grosz idzie na kupno gościńca dla bogdanki, na poczęstunek, a potem z równą swobodą idą do ciężkiej pracy.

Naturalnie, że w tak olbrzymim zjeździe spotyka się starych znajomych i liczne znajomości, zwłaszcza w klubie szlacheckim jest zawsze po temu sposobność. Mówiliśmy naturalnie o tem, co nas boli, tj. o serwitutach i nieszczęsnym ukazie, zakazującym Polakom kupować i dziedziczyć ziemię w południowo-zachodnich guberniach, — otóż mówiono mi, że serwituty będą wkrótce uregulowane, bo towarzystwa rolnicze i Rosyanie, którzy pokupowali majątki w zabranych prowincyach, wywierają w Petersburgu gwałtowny nacisk, przedstawiając fatalne następstwa tak moralne jak i materyalne wynikające z serwitutów jak je potworzyli Milutynowie i Czerkascy.

Dopiero zrozumiano w wyższych sferach rządowych całą ohydę i nikczemność takiej anomalii i chcą jaknajprędzej usunąć i zatrzeć ten anarchistyczno-socyalistyczny wybryk, który demoralizował przez czterdzieści lat uczciwą dawniej ludność.

Inna rzecz z komasacyą gruntów, tj. uregulowaniem tych poletek włościańskich, które rozrzucone po lasach i łanach folwarcznych zostały nadane prawem kaduka tym, którzy w czasie ukazu mieli te płużki w dzierżawie albo na odrobek, albo też jako służba leśna i folwarczna. Rząd nie chce doprowadzić do buntów włościańskich, które trzeba wojskiem tłumić najczęściej z rozlewem krwi, więc każdemu właścicielowi pozostawionem będzie ułożyć się z odnośnym chłopem i albo zamienić, albo też za pozwoleniem specyalnem rządu wykupić; ponieważ jednak to ostatnie dużo wymaga formalności i znaczne pociąga za sobą koszta, więc nastąpią zamiany.

Jeżeli urzędnicy będą mieli nakaz popierać i ułatwiać takie zamiany, to to będzie najwłaściwsza droga do usunięcia tych nieszczęsnych udziałków, jak tu nazywają, niwek, które zawsze tworzą kość niezgody między dworem a włością.

Zniesienie ukazu, wydziedziczającego nas, ma na razie mało widoków, chociaż i tu wybitni Rosyanie dokładają starań u góry, zwłaszcza, że większa własność ziemska uległa znacznym zmianom.

W r. 1865 należało do Rosyan 742 tysięcy dziesięcin, do Polaków zaś 5947 tysięcy. Na 100 stanowiła pierwsza kategorya 11%, druga 89%. W roku 97 posiadali Rosyanie już 3555 tysięcy, a Polacy 3150 tysięcy. Stosunkowo więc cyfra pierwszej kategoryi 53%, a drugiej 47%. Gdy jeszcze policzyć posiadłości gromadzkie i królewszczyzny, własność ziemska w ręku polskim zmalała do 34%.

Pokazuje się, że dwie trzecie ziemi posiadają Rosyanie, a jeszcze nabywają znaczne obszary, więc rząd, dopiąwszy swego celu, nie

182)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Mortier, sam doglądający dział, zdumiał się celności strzału. Monte Torrero zakrywały mgły. Hiszpanie na czterdzieści bomb wysyłali jedną, lecz tak zabójczą, tak świadomą swej drogi, iż około bateryi francuskich powstał popłoch. Kanonierzy padali dokoła, wózki z amunicyą eksplodowały, armaty kładły się obezwładnione.

Gdy jednak światło dzienne ukazało nareszcie szczyt Torre Nueva, wszystkie paszcze zwróciły się ku niej — wszystkie pracować zaczęły na jej zgubę — ona jedynym była celem. Wieża dygotała, drżała, broniła się pancerzem swych mięsistych murów i dźwigała zabójcze działo.

Po dwóch godzinach wysiłków artyleryi francuskiej, działo hiszpańskie zamarło — Torre Nueva pochyliła się, grożąc zawaleniem.

Francuzi odetchnęli. Otrąbiono godzinną przerwę — godzinną pracę, cięższą jeszcze, bardziej mordującą. Artylerya wespół z batalionem piechoty rzuciła się do naprawiania okopów, rychtowania armat, zbijania prowizorycznych lawet, zataczania nowych wózków z amunicyą, usuwania ciał poległych. Mortier równocześnie nowe tworzył kompanie, wypełniał przerzedzone osady dział. Żołnierzy posuwał na kapralów, kapralów na wachmistrzów, wachmistrzom przypinał oficerskie szlify.

Saragossa także pogrążyła się w ciszy. Zdawało się, że obydwa obozy spoczywają, czy sposobią się do zapasów — nie!

Na ziemi rozejm mimowolny nastąpił, pod ziemią atoli wrzał bój nieustanny. Z czeluści chodników krwawe teraz dobywano rudy, ziemia jakby zamieniła się w grudy spieczonej krwi, jakby przerazić chciała śmiałków, którzy łono jej szarpali.

Miny szły.

Stadnicki, po zdaniu raportu marszałkowi, powrócił do obozu nachmurzony, ledwie odpowiadając na serdeczne pozdrowienia kolegów.

Pułkownik Kąsinowski wezwał go do siebie. Stadnicki, po raz wtóry musiał *ab ovo* zdawać relacye, a gdy skończył tem, iż go koniną poczęstowali i to z własnego konia, po za plecami pułkownika rozległ się serdeczny wybuch śmiechu. Gros major Michałowski za brzuch się trzymał a dygotał.

— Dobrze tego!... Wybornie!... Zjadłeś go waćpan... a bodaj cię... Będzie z waści piechota nielada!... Koń był przedni... W nogi wejdzie chód, w wątrobę temperament!... Wytrwałość, rozpęd, sprężystość... choroba!... Hm... tego!... Gdyby ci wszystka kawalerya... ba!... Uważasz mości Stadnicki, siła, dopiero wojsko tego, choroba!... Pułkowniku, co?

— Cha, cha. Toś waść wyprowadził!... No, kontent jestem z waćpana, poruczniku!..

— Święte słowa! — podchwycił Michałowski. — Bo wrócił cały tego, nietknięty.

— Narobiłeś nam niepokoju, bo gdyś tak długo nie wracał, mieli cię już za przepadłego. Osobliwie major nie miał spokoju, a zamęczał mnie wymówkami, że zezwoliłem!... Wracaj, mości Stadnicki, do obozu i zapomnij o przeszłem!...

Pan Józef mruknął coś pod nosem skłonił się i wyszedł. W obozie nowe czekały go pytania. Stadnicki zbywał wszystkich krótkiemi, urywanemi odpowiedziami, nawet przed Masłowskim nie wspominając słówkiem, że widział Floryana.

Zawziętość a opryskliwość Stadnickiego aż uraziła oficerów, a czupurny Bzura nie mógł się wstrzymać i palnął prosto z mostu:

— Józiu! Królu mój!... Idź do infirmerni, medykom się pokłoń, niech ci dryakwi użyczą... aby ci kwas wyszedł! To nie ma żartów! Patrz! Gęba ci się wykrzywiła — mruczysz, jak niedźwiedź, zębami dzwonisz! Jeszcze odrobina, a żółć cię zemdli i szpetną ci uczyni dystrakcyę!...

— Bacz lepiej na siebie, aby ci kto języka nie przyciął!...

— No, widzisz, królu, nie mówiłem? Łeb oliwą opatrzeć, żeby ci rozum choć od skóry kruszynkę nasiąkł, a potem do cyrulika, niech ci narzędzie przystawi! Chwila jedna, a i konina wierzgać kiszki przestanie!...

— Dosyć kpinek!...

— Józefie! — upominał Strumiłło. — Przecież Bzura!...

— Nie znam Bzury, psia mać!...

— Królu!... Józiu!... Ty, porucznik, szwoleżer, chcesz się w rzezaka pułkowego przedzierżgnąć!?

— Właśnie, za wiele oślich uszu, psia mać!...

— Królu!... myślisz się obszelmować, a cóż donie, seniority, madmazele?...

Stadnicki rzucił się ku Bzurze, lecz Jaworski z Masłowskim zatrzymali go,

— Puśćcie, do milion!... Ja go nauczę!...

— Jak konie zjadać!...

Zanosiło się na nielada awanturę. Stadnicki rwał się ku Bzurze, temu ostatniemu oczy rozgorzały.

Lecz w tem, na linii obozu dały się słyszeć przyspieszone dźwięki pobudki. Adjutant służbowy, jak piorun wpadł pomiędzy poruczników.

— Panowie, na miejsca! Pułk staje pod bronią natychmiast! Porucznik Stadnicki zwolniony dla wypocznienia!...

Porucznicy rozbiegli się natychmiast do swoich kompanii. Stadnickiemu ta względność nie przypadła do smaku, a że w dodatku zabrakło Bzury, więc zwrócił się do adjutanta.

— Ja o zwolnienie nie prosiłem!..

— Rozkaz gros-majora! Ma waćpana w szczególnej opiece!

— Prawda, aż mi ona do żywego dojadła!..

— Cóż znowu?..

— Nie chcę żadnej łaski! Żadnych, psia mać!..

Adjutant wzruszył ramionami.

— Powtarzam rozkaz. Reszta do waćpana należy!..

Stadnicki chciał coś odpowiedzieć, ale adjutant wykręcił się na pięcie i odszedł.

Porucznik zawrócił do baraku oficerskiego i tam rzucił się na posłanie.

Dotąd nie mógł się otrząsnąć z wrażeń przebytych w Saragossie, dotąd marmurowo-biała twarz Dolores nie dawała mu spokoju — a równocześnie niejakąś w nim złość budziła.

— Florek, psia mać! Synogarlicę sobie taką wynalazł!.. Setna niewola! Głód, powiada!.. Jednym widokiem takiej możnaby się nasycić!.. Psia mać!. W czepku się rodził! Tam ci taka czarnucha aż pali — a tu znów dziewczyna — migdał!.. Tfy — nie lubię!.. Bisurman! Dobry chłop, szczery... Ale nie lubię, psia mać i koniec!...

Cichy monolog Stadnickiego przerwało niespodziewane wejście Żubrowej.

— Olaboga! Tom się zbiegała!... Bez urazy pana porucznika, wczoraj to mnie mało nie zatrzęsło... Gdzie!... Jeden się znalazł szczery porucznik a żołnierz... i już ci go tym dyabłom wysłali!.. Przysiądę sobie!.. Uf! To ci łomoczą harmatami!.. Pan porucznik daruje! Ale to... jak pan porucznik... o naszym poruczniku... to już ci mnie chwyciło!.. Pani kapitanowa zdrzemnęła się kruszynkę! Biedactwo noc całą dychało! Strata okrutna! Jedyny stryjeczny! Sierotka!.. No, a o tem zaginięciu ani pary z ust! Boję się!.. Żałośćby ją zamordowała! Święty Antoni, jeżeli ze mną jesteś na bakier, to aby tego śrebła mi strzeż!.. Ale! No właśnie — myślałam, pan porucznik pewnie tam nic rzetelnego nie zażył... przydźwigałam kropelkę! Można pić!.. Sama nie wiem jak to zwać, bo te Hiszpany, to takie rozmaitości pędzą z wina, że ani weź!.. Łykasz — smak przedziwny — grzeje!.. Lecz co grzeje — gwoździk, czyli pieprz, imbier albo li anyż, ani rusz rozpoznać! No, panie poruczniku, co tam!... Miarkuję, że nie w porę przychodzę!.. Lecz mnie szczerość przygnała!... Regimenty pod bronią — jest odrobina spokoju!... Waćpan nie pogardzi!..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ma powodu podtrzymywać tego nieszczęsnego ukazu, który samemu rządowi nie przynosi zaszczytu, a drażni słusznie i krzywdzi Polaków, demoralizując Rosyan w wysokim stopniu. Niestety, karyerowicze i czynownicy hołysze będą zawsze paraliżować lepsze zamiary rządu, bo to przecież chodzi o frymarkę i nabywanie za pożyczone pieniądze ziemi, na której dotąd dobre robią interesa, bo banki dają fundusze byle komu, posiadającemu protekcyę i spryt szalbierski.

Szacherka ziemią przybiera tu takie rozmiary, oszustwa najrozmaitszej kategoryi odgrywają w tych ewolucyach taką rolę, że rząd wcześniej czy później będzie zmuszonym zapobiedz temu i przywrócić normalne stosunki. Uczciwi Rosyanie oceniają właściwie te niemoralne stosunki i starają się je usunąć, może nie przez poczucie sprawiedliwości, ile przez miłość ku swej ojczyźnie Rosyi i jej opinii.

Ogólna plaga gry hazardowej i w czasie kontraktów grasuje, a pochłania dużo ofiar — niestety i wśród Polaków. Najczęściej przyczyną sprzedaży są karty, a opinia publiczna milczy, pomimo, że nam nie wolno nabywać ziemi, a więc przegranie majątku jest podwójną zbrodnią.

Widziałem weksle jednego zamożnego obywatela, które żyd roznosił i ofiarował je po 20 procent, byle zaraz uzyskać gotówkę, bo jego klient, zgrany, nie może opuścić spelunki, dopóki się nie uiści, — a przecież i odgrywać się musi.

Rzecz jasna, że majątek przejdzie wkrótce w obce ręce, a zamożny obywatel będzie w czasie następnych kontraktów szukać miejsca za ekonoma lub pisarza, albo osiądzie w mieście, aby żyć z kart i podobnego przemysłu.

Kijów posiada specyalną kategoryę ludzi po części z dobremi nazwiskami i eleganckiemi formami, zbankrutowanych obywateli, albo panów, którzy się wszędzie umieją wcisnąć, których tolerują, bo ich się boją. Są to w gruncie rzeczy łajdaki, którzy nie przebierają w środkach dla zdobycia monety, aby żyć i rozpustować. Znają oni dobrze towarzystwo wyższe, obracają się w niem tolerowani zaledwie, więc jak karty zawodzą, uciekają się do oszczerstw brudnych, do szantażu, a nikt nie ma cywilnej odwagi zrobić ich nieszkodliwymi.

W czasie kontraktów żniwują ci panowie, ogrywają fryców, pożyczają od dawnych znajomych i przyjaciół, służą jako pośrednicy, aby obydwie strony ograbić. Często porządny a zamożny obywatel daje takiemu niecnocie kilkaset rubli pod warunkiem, aby go nie znał i nie witał się z nim w lokalu publicznym.

Patrząc i słysząc od innych, jak tu grywają w karty i przegrywają fortuny całe, albo całoroczny dochód, jak obywatele trwonią nietylko na same karty, ale i inną rozpustę, nasuwają się smutne refleksye, że nasza szlachta koniecznie chce ginąć, że za mało dla niej jeszcze chłosty czterdziestoletniej.

Niestety i po za zaborem rosyjskim narzuca się ten smutny objaw. Gra w karty i jej okropne następstwa pustoszą te szczupłe już szeregi szlachty, a upadłych pchają w otchłań proletaryatu, albo więzienia. Boleśnie myśleć o tem, a jeszcze boleśniej, że nie ma na to rady i przypuszczać trzeba, że to dopust Boży, albo przestroga dla lepszych, nie przeznaczonych na zgubę.

Korespondencye.

Wiedeń 22 marca.

(Zamęt z powodu Cylei).

(J). Wynik wczorajszego głosowania w Izbie nad rezolucyą hr. Stürgkha w sprawie znieienia paralelek słoweńskich w Cylei wyprowadza stronnictwa niemieckie z równowagi. Niemiecka partya ludowa wydała już komunikat, w którym zapowiada przejście swe do opozycyi i głosowanie przeciw budżetowi w trzeciem czytaniu. Stronnictwa niemieckie: postępowe i wiernokonstytucyjnej wielkiej własności nie wydały jeszcze własnych komunikatów, z których możnaby wnosić, jakie konsekwencye wyciągną z odrzucenia rezolucyi hr. Stürghka, tylko w organie partyi niemiecko-ludowej „Deutschnationale Correspondenz“ znajduje się wzmianka tej treści, iż „na pewno przyjąć można, że także te dwa stronnictwa niemieckie uważać będą przejście ludowców niemieckich do opozycyi za całkiem naturalne następstwo piątkowego głosowania“. W głosach prasy niemieckiej wszystkich odcieni przebija ton namiętnego rozdrażnienia, to też spotkać się można z najdziwaczniejszymi zarzutami. Niektóre pisma np. czynią drowi Koerberowi cierpkie wymówki z tego powodu, że nie potrafił wpłynąć na Koło polskie, ażeby mniej licznie jawiło się w Izbie do tego głosowania. Gdyby bowiem połowa, albo bodaj trzecia część członków Koła polskiego została w domu, albo wyszła z sali podczas głosowania, wtedy przyjęcie rezolucyi Stürgkha nie ulegałoby wątpliwości.

Podobno istotnie, wprawdzie nie dr. Koerber, ale inny jakiś wybitny mąż niemiecki czynił prezesowi Jaworskiemu propozycyę, aby skłonił bodaj część posłów polskich do uchylenia się od głosowania, p. Jaworski jednak stanowczo odmówił, oświadczając, że raczej wolałby złożyć mandat, niż zgodzić się na taki czyn. Minister Piętak stał się obecnie przedmiotem najzjadliwszych pocisków ze strony niemieckiej za to, że głosował razem z Kołem polskiem przeciw rezolucyi Stürgkha. Prasa niemiecka przyczepia się do tego faktu i upatruje w tem dowód, że gabinet dr. Koerbera nie jest bezstronnym pod względem narodowościowym i nie stoi ponad stronnictwami, dlatego też niektóre pisma, jak np. *Neue Freie Presse*, całkiem wyraźnie domagają się dymisyi dr. Piętaka. Pisma te jednak zapominają o tem, że dr. Piętak zasiada w gabinecie nie jako urzędnik, lecz jako mąż zaufania Koła polskiego, więc skoro już głosował, to jużci musiał głosować tak, jak głosowało całe Koło i nikt mu tego za złe brać nie powinien, tak samo, jak my nie bralibyśmy za złe, gdyby niemiecki rodak-minister, o którego zamianowanie dobijały się niektóre stronnictwa niemieckie, głosował razem z Niemcami za rezolucyą Stürgkha. Ale Niemcy widocznie są obecnie w stanie tak wielkiego nerwowego rozdrażnienia, iż szukają winowajców nawet tam, gdzie ich wcale nie ma, lub upatrują winę w tem, co właśnie na najwyższą pochwałę zasługuje.

Czy można np. Kołu polskiemu brać za złe, jak to czynią obecnie Niemcy, — że z wyjątkiem jednego tylko chorego p. Czecza, w komplecie stawiło się do apelu — i pokazało całej Austryi, jaką jest potęgą, gdy idzie solidarnie? Może taka solidarność Koła jest dla Niemców niewygodna, ale ze stanowiska interesów krajowych jest ona czynem bardzo pięknym i oby tylko Koło odtąd we wszystkich sprawach tak samo postępowało!

Prawdopodobnie podczas kilkonastodniowych feryi świątecznych politycy niemieccy przyjdą nieco do równowagi i zechcą trzeźwo a spokojnie zastanowić się nad całym przebiegiem tego głosowania o Cyleę, a w takim razie muszą uznać, że nikt w tej sprawie winy nie ponosi, że zwycięstwo Niemców byłe od pierwszej chwili wątpliwe pomimo sukcesu odniesionego przez nich w komisyi budżetowej, i że jak z jednej strony przypadkowi zawdzięczyć należy to, że dawny żelazny pierścień prawicy odżył na chwilę i odniósł zwycięstwo, tak samo i z drugiej strony przypadkowem zdarzeniem trzebaby nazwać to, gdyby Niemcy byli zwyciężyli. Obecny bowiem przebieg sprawy cylejskiej, która znów mąci pokój narodowościowy w Austryi, jest następujący:

W komisyi budżetowej postawił był hr. Stürgkh wniosek o wezwanie rządu, ażeby stopniowo zniósł paralelki słoweńskie w Cylei, a za to utworzył Słoweńcom samoistne gimnazyum słoweńskie w Marburgu. — W komisyi uzyskała ta rezolucya większość kilku głosów (zdaje mi się trzech), gdyż oprócz reprezentantów wszystkich stronnictw niemieckich, nie wyłączając katolickiego centrum, głosowali za nią także reprezentanci Włochów i socyalistów. Od razu jednak było rzeczą pewną, że w pełnej Izbie nie da się przy głosowaniu nad tą sprawą utrzymać to samo ugrupowanie stronnictw, co w komisyi. Socyaliści zaraz bowiem wyrazili swemu przedstawicielowi w komisyi budżetowej p. Pernerstorferowi niezadowolenie z tego, że głosował za rezolucyą Stürgkha, a także w katolickiem centrum niemieckiem większość przeciwna była tej rezolucyi, uważając spełnienie zawartego w niej życzenia za pokrzywdzenie narodu słoweńskiego, którego posłowie przy każdej sposobności szczerze popierają interesa katolickie. Dlatego też pod naciskiem większości członków swego klubu chciał dr. Kathrein wczoraj postawić w Izbie do rezolucyi Stürgkha dodatek tej treści, że zniesienie paralelek słoweńskich w Cylei nastąpić może tylko za zgodą obu narodów, tj. Niemców i Słoweńców. Skutkiem usilnych starań przywódzców innych stronnictw niemieckich, a może także i rządu, zaniechał dr. Kathrein w ostatniej chwili postawienia tego dodatku, ale zapowiedział to wszystkim, iż każdemu z członków jego klubu pozostawiona jest w tej sprawie swoboda głosowania tak jak uzna za stosowne.

Gdy przyszła na stół rezolucya hr. Stürgkha, powstał włoski poseł Dr. Rizzi i oświadczył, że takie same kłopoty, jak Niemcy z Cyleą, mają Włosi w Pisino. Miasto to bowiem jest włoskie, a tymczasem utworzono tam gimnazyum kroackie. Owoż Dr. Rizzi zażądał, aby do rezolucyi Stürgkha wstawiono dodatek, wzywający rząd, aby także kroackie gimnazyum w Pisino przeniósł do innego miasta. Przy tej sposobności zapowiedział Rizzi jak najwyraźniej, że jeżeli Niemcy nie będą głosowali solidarnie za jego dodatkiem, wówczas Włosi nie będą głosowali za rezolucyą Stürgkha. Niemcy lekceważyli sobie jednak tę groźbę i znaczna część ich głosowała przeciw dodatkowi Rizziego, a włoscy posłowie, których jest 14, zemścili się za to w ten sposób, iż głosowali przeciw rezolucyi hr. Stürgkha.

Rezultat głosowania nad tą rezolucyą był następujący: Przeciw niej oddano głosów 203, za nią 170, nie brało udziału w głosowaniu już to z powodu choroby, już też z powodu umyślnego uchylenia się 38 posłów. Za rezolucyą głosowały niemieckie stronnictwa: ludowe, postępowe, antysemickie, wszechniemieckie, wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, dwaj członkowie morawskiej partyi środka Skene i Battazzi, tudzież ośmiu członków katolickiego centrum; przeciw rezolucyi: Polacy, Czesi, południowi Słowianie, szlachta feudalna, Rusini, Rumuni i tylko trzej członkowie katolickiego centrum hr. Dürckheim, hr. Trapp i ks. opat Treuinfels. Uchylili się od głosowania socyaliści i 14 członków katolickiego centrum.

Wobec tego, że większość przeciw rezolucyi wynosiła 33 głosy, wynika, że gdyby nawet Włosi byli głosowali za nią, to jeszcze byłaby ona upadła większością 5 głosów. Dopiero gdyby i Włosi i ci członkowie katolickiego centrum, którzy uchylili się od głosowania, albo też socyaliści byli oddali swe głosy za rezolucyą, byłaby ona przeszła, a nikt przecie nie bronił Niemcom starać się o skaptowanie dla siebie tych głosów.

Dziś piszą organy niemieckie, że im właściwie nie tyle szło o zniszczenie gimnazyum słoweńskiego w Cylei, ile o moralny sukces, jakim byłoby dla nich przyjęcie rezolucyi hr. Stürgkha. Przecież tyle rezolucyi uchwala się, a nie wchodzą one nigdy w wykonanie, więc i przyjęcie rezolucyi Stürgkha nie musiało koniecznie pociągnąć za sobą zniknięcia paralelek cylejskich z powierzchni ziemi. Tak przedstawiają sprawę niektóre dzienniki niemieckie, a jeżeli i stronnictwa niemieckie tak samo się zapatrują na nią, to przecież nie powinny znów w odrzuceniu rezolucyi Stürgkha upatrywać koniecznie *casus belli*. Czyż nie ma już ważniejszych spraw w państwie, ażeby z powodu takiego drobiazgu pogrążać monarchię znów w stan anarchii parlamentarnej?

Co i o czem piszą.

Pan Wincenty Rapacki w szeregu swoich wspomnień z lat dawnych, które drukuje w *Kuryerze Warszawskim*, opowiada o pewnej podrzuconej dziewczynce, z której potem wykształciła się doskonała artystka. Pan Rapacki pisze:

Było to w maju,—rzekła do mnie pani Anna.

Wieczór, powiadam panu, był wymarzony, akurat taki, jak w Romeo i Julii. Słowik za oknami nucił swoje trele, bośmy mieli mieszkanie od ogrodu. Tylko cośmy wrócili z teatru. Graliśmy „Żydów“. Ja byłam jeszcze wówczas księżniczką Zofią, a mój Ferdek grał Pazurkiewicza. Tylko cośmy się pobrali. Ładną byłam, powiadam panu.

— Ależ wiem, wiem.

— Co pan wiesz, kiedyś mnie wtedy nie znał, boś sam koszulę nosił w zębach.

— Ale wiem, że pani Anna była prześliczną, a dziś jesteś bardzo przystojną kobietą.

— Oh, widzicie pochlebnika.

— I wyjść za takiego brzydala, jakiegoś Pazurkiewicza.

— Ferdek, słyszysz? Powiada, żeś ty brzydal.

— Puść go kantem.

— Gdzie on brzydal. Przystojny chłop. A kochaliśmy się....

— Czy ty, stara, przestaniesz paplać? Wchodzisz zaraz przecie na scenę.

— A bodaj dyabli wzięli... Co gadasz? mam czas. Otóż, co to ja chciałam mówić?

— Było to w maju, w ową noc księżycową....

— Aha! Po spektaklu, wracamy do domu. Siadamy do kolacyi, Ferdek wypił kielich gorzały, jak to ma we zwyczaju, i zajadamy sobie serdelki, popijając piwem. Bieda była, powiadam panu, że choć siekierą tnij. Pustki w kasie, bo w maju do teatru ich miotłą nie zapędzisz, ten potwór nie płacił gaży, bo i z czego miał płacić? Nie wiemy, co jutro jeść będziemy, bo i kredyt już ustał. Ale było wesoło. Wie pan, jak to przyjemnie, kiedy się pracowało — i dobrze, uczciwie pracowało, zasiąść do skromnej wieczerzy i gawędzić o tem i o owem. Zwyczajnie, jak po spektaklu. Mówię: Ferdek! otwórz okno, taka cudna noc. Wpuść trochę powietrza i tych trelów słowiczych. Oj, ty, ty, nimfo poetyczna — powiada — zobaczysz, jakiego się ty nabawisz reumatyzmu tem swojem wiecznem otwieraniem.

— To już wtedy był taki brutal? Zwyczajnie Pazurkiewicz.

— Ano był taki, jednak zawsze zrobił to, com ja chciała.

— Ba, ba, wiemy, pod jakim on to pantoflem jęczy.

— Bodaj was z tymi pantoflami! Każdemu dobrze jak w niebie pod takim pantoflem.

— No, no, do rzeczy, pani Anno.

— Otóż idzie on do okna i.... zatrzymał się nagle. Cicho!... słyszysz? coś skrobie pode drzwiami i jakby kwili. Pewnie kot. Wyparowałem go, bestyę, wczoraj, a on powrócił. Nie lubi kotów strasznie. Lecę ja, otwieram, a tu.... dzieciątko w powijaczkach, jedną rączkę wysunęło i skrobie nią we drzwi, jak psina, i skomli.

— To nasza Myszka.

— A pan skąd wie?

— Alboś mi to pani już nie opowiadała?

— Opowiadałam, — a no, to słuchaj pan.

— Dalej, panie Jowialski.

— Ech, bodaj was.

— Czego to mama się tak gniewa?

— Nic, nic...

I tu poczciwa pani Anna urwała nagle, spojrzawszy na swoją wychowankę.

Było to śliczne dziewczę, z oczętami błękitu nieba, o złotych włoskach. Anioł i anioł z obrazka. A wdzięczne, a poczciwe. Kochaliśmy się też w niej wszyscy. To ozdoba trupy. Grywała wszystko, jak to zwykle w naszych teatrach, od naiwnej, aż do królowej Barbary, dźwigając na swoich wątłych barkach wszystkie heroiny, w jakie ówczesny teatr był bogaty.

Małżeństwo D., otrzymawszy ją z nieba, jak zawsze mawiała pani Anna, choć bieda aż piszczała, wychowali ją starannie. Była i na pensyi w Stanisławowie. Przybrana matka nauczyła ją pięknie mówić po francusku, bo choć z wiekiem zrobiła się rubaszną i gderliwą, ale sama odebrała wychowanie staranne w Warszawie, jako córka lekarza. Lekcyi muzyki udzielał jej nasz kapelmistrz, historyi i literatury — nasz sufler, a sztuki dramatycznej — pan Ferdynand, sam dobry aktor i uczeń Chełchowskiego.

Ten pan Ferdynand, najpoczciwszy człowiek z gruntu, udawał sceptyka i pesymistę Było to wówczas w modzie. Drwił ze wszystkich i ze wszystkiego, co jednak nie przeszkadzało, że dla wydrwionych rzeczy i ludzi żywił sympatyę i okazywał ukradkiem współczucie.

Gdy im podrzucono Myszkę, wziął dziecko na rękę, kapelusz na głowę z zamiarem wyjścia.

— Dokąd idziesz?

— Odniosę jej.

— Komu?

— Balbinie!

— Czyś oszalał?

— A cóż ty myślisz, że będę żywił jej bachora?

— Albož to jej?

— A któżby inny był tak śmiały? Ta kanalia udaje taką świętą i cnotliwą, a ot co wyrabia!

Pani Balbina była to nasza charakterystyczna, z którą pan Ferdynand wiecznie darł koty.

— Zwalasz na Balbinę, a to prędzej twoja sprawka.

Pan Ferdynand siadł na stołku i zaczął się śmiać tak mocno, że dziecko poczęło płakać.

— Patrz, jak się drze mój synek. Ale... zobacz no, Andziu, co to jest? Bo jeżeli córka, to ją wyrzucę za okno.

Pani Anna dobyła dziecku karteczkę z powijaka, na której wyczytała: „Natalia, urodzona dnia... roku... ochrzczona z wody“.

— Aha! Natalia... No, to idźże sobie z Bogiem.

— I powiadam panu, ten okrutnik otworzył okno na prawdę — kończyła pani Anna, po powrocie ze sceny, jaką odegrała przed chwilą na próbie. — A ja w płacz... Byłam taka głupia, bom go nie znała jeszcze tak dobrze. No, masz, masz swoją Natalię! — rzekł, oddając mi dziecko. Moją! moją! niechże będzie moja, ale i twoja. Ferdek, prawda, żem tak powiedziała?

— O dla Boga! A zamknijże, babo, gębę na kłódkę. Nie widzisz, jak te młokosy biorą cię na fundusz?

— Co mnie mają brać? Alboż oni jej nie kochają tak, jak wszyscy? A on, ten tyran, był i jest dla niej najczulszym ojcem. Bo cóż to było za dziecko! Sama ją wykarmiłam mleczkiem. Nigdy nie zapłakała, tylko, gdy jej głód dokuczył, poczynała rączką skrobać po koszyku, w którym spała. Oho! — powiada Ferdek — Myszka już skrobie, trzeba jej dać mleczka. I tak została Myszką.

— No, ale przecie panna Natalia ochrzczona?

— Gdzież tam! Nieznasz pan tego poganina? Do kościoła prawie nie pójdzie za nic na świecie. Com ja się go nabłagała zawsze, naprosiła. Idź sama, powiada. Jakże pójdę? Przecie musimy ją przyjąć za swoją, dać jej nasze nazwisko. Nie i nie!... i to tak się wlokło, wlokło i wlecze.

Pani Anna była najszczęśliwszą, gdy o Myszce rozmawiać mogła. Zdaje się, że wszystkie skarby uczucia w niej złożyła, bo nie widziałam nigdy prawdziwej matki, którąby tak kochała swoje dziecko.. prócz jednej, o której się kiedyś powie. Widywano ich tylko we dwoje, nigdy oddzielnie... i, o dziwna siło władzy duchowej, ta Myszka była tak podobna do swej przybranej matki, że niktby nigdy nie przypuścił, aby nią nie była rzeczywiście.

Myszka zaś dla swej ukochanej mamusi oddałaby życie. Budowano się tą miłością dwóch istot, tak obcych krwią, a przecież tak złączonych węzłami serca.

I właśnie bywa, że takiej miłości dyabeł zazdrości, jak bają ludzie, bo przyszedł czas, że ta matka zaczęła podupadać na zdrowiu. Nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Potknęła się tak na scenie w „Karpackich góralach“, że ją zaniesiono do domu. Był to początek końca. Z tego łóżka już więcej nie powstała.

Po pogrzebie pan Ferdynand gdzieś znikł. Upłynął tydzień jeden, drugi... jak kamień w wodę. Posyłano... badano... nic.

Myszkę zrozpaczoną przytuliła pani Balbina.

* * *

Było w tych dawnych ludziach coś, co im dawało siły do dźwigania życia. Była wiara w ideały. Byli tem i owem. Hulakami, sceptykami. Drwili nieraz z Boga i ludzi, ale przychodził czas, że w tych duszach budził się robak sumienia. Dokonywali potem olbrzymich rzeczy — i jak byli zapamiętali w życiu, tak się namiętnie oddawali potem pokucie i spełnianiu dobra. Były charaktery. Ten nędzny komedyant przysiągł żonie na łożu śmierci, że się pojedna z Bogiem... i oto poszedł najprzód do pani Balbiny, z którą się żarł całe życie, prosząc ją na klęczkach o przebaczenie i opiekę nad swą przybraną córką... potem zdjął buty i włożył ubranie włóczęgi, i tak o kiju, żebrząc, powlókł się boso do Częstochowy. Tam się kajał, spowiadał, pościł, modlił... dopiero po kilku miesiącach powrócił do naszego towarzystwa właśnie w chwili, kiedyśmy opuszczali Stanisławów, aby się przenieść do Czerniowic.

Zjawił się nam takim, jakim był przedtem — chudy, zawiędły; prawda, że zmarszczek przybyło i włosy posiwiały. Gdy go pytano, gdzie bawił tak długo, odpowiadał:

— W Warszawie się trochę hulało.

I znów rozpoczął komedyę życia, z tym samym ironicznym uśmiechem na twarzy. I znów bawił na scenie, tylko, że teraz widywano go z Myszką w kościele.

— Patrzcie, co ta dziewczyna ze mną wyrabia! Do kościoła mnie wlecze. Ciężki mój żywot.

— I czego ojczulek udaje? Czyś nie ty pierwszy do kościoła mnie pociągnął?

— A no, boś przy tej dyablicy Balbinie zapomniała pacierza, a to dla panny w twoim wieku niebezpieczne.

— Ej, ojczulku, czasby już rzucić stare nałogi, bo to, jak ksiądz Karpiński powiada: grzeszymy nietylko uczynkami, ale myślą i mową.

— Dobryś!..

I tu pan Ferdynand posmutniał nagle, jakby go coś zabolało. Ale to nie na długo. Starej skóry nie zrzucić człowiekowi. Tam wewnątrz odbywa się walka i przemiana, po wierzchu zostajemy takimi jakimi nas urobiło życie.

A to życie dziwne historye wyprawiało z panem Ferdynandem.

Syn bogatego niegdyś szlachcica, został w ósmym roku życia sierotą bez dachu i przytułku. Szkół nie skończył, bo nikt na niego łożyć nie chciał. Był w terminie u szewca, potem u cukiernika, wreszcie chłopcem w domu zajezdnym. Tu się nauczył czytać i pisać ładnie, co go promowało na dependenta u komornika, potem u adwokata, aż nareszcie wszedł do teatru Chełchowskiego w Płocku. Nie odrazu jednak dano mu zakosztować trunku z czary helikońskiej. Musiał być długi czas posługaczem scenicznym, zamiatać scenę, rozlepiać afisze, być posłańcem i sługą wszystkich. Zbuntowała się krew szlachecka i pewnego poranku, gdy go chciano użyć do jakiejś niemiłej mu posługi, krzyknął do Chełchowskiego i aktorów:

— Cóż to myślicie, komedyanty, że ja nie potrafię tak samo zagrać roli na scenie? Proszę mi dać występ, albo rzucam waszą budę, i niech was tu wszyscy dyabli wezmą!

— Hm! hm! Krew Drozdów na Drozdowie — rzekł Chełchowski, patrząc bystro w młodego, zarumienionego chłopca. — A czegóżeś dotąd siedział cicho, jak mysz pod miotłą?

— Bo nie jestem zarozumialcem. Ważę wprzód, zanim czegoś dokonam.

— Dobrze... Lubię cię za to. Będziesz grał i będziesz aktorem. Pójdź ze mną.

Chełchowski go wymusztrował i wprowadził na scenę. W roli rotmistrza, w „Damach i huzarach“, okazał talent do ról charakterystyczno-komicznych.

* * *

Myszka grała benefis. Była to „Biedna dziewczyna z gór“, dramidło, które młóciły wówczas wszystkie sceny.

Ileż to łez wylały nasze matki nad losami tej biedaczki, ale żadna nie potrafiła do tyla wzruszyć widzów w tej roli, co nasza Myszka. To też zapał był niesłychany. Ofiarowano benefisantce, co było zjawiskiem niebywałem, wielki kosz kwiatów z upominkiem. Upominek pochodził od bogatego przedsiębiorcy i fabrykanta z poblizkiego miasteczka. Wówczas pytano: Co zrobić z tym fantem? Odesłać oczywiście. Ale, zanim przyszło do spełnienia tego bohaterskiego czynu, zjawił się w domu pana Ferdynanda sam bohater z prośbą o rękę panny Natalii.

— Jakto? tak z kopyta? Widziałeś ją pan na scenie może po raz pierwszy?...

— Przepraszam pana. Pannę Natalię znam już od dość dawna i ona mnie również.

— Aha, to panienka sobie romansik kleciła poza plecami ojca.

— Nie, ojczulku. Pana L. poznałam na wieczorku u państwa M., jeszcze za życia mamy. Potem widywałam go kilka razy u pani Balbiny, ale nigdy nie odkrył przede mną swoich zamiarów... i dziś po raz pierwszy...

— Tak jest... i mam nadzieję, że pani i jej godny ojczulek nie będziecie stawiali przeszkód memu szczęściu.

Mówił bardzo wzruszony. Natalcia spuściła oczki i zakręciła się po izbie, a pan Ferdynand, popatrzywszy na młodzieńca, rzekł po chwili:

— Cóż ja... To od niej zależy. Mysz.. — w tej chwili się poprawił. — Natalciu, cóż ty na to?

— Jak każesz, tak będzie — rzekło dziewczę, rzucając mu się do nóg.

— Masz tobie... jak każę! Ja tu nic nie każę. Ty masz z nim żyć. Ty masz związać się na życie całe. Ja go nie znam, moje dziecko. Ja go pierwszy raz widzę w życiu. Jakże ja ciebie... ciebie mogę powierzyć obcemu człowiekowi... a tam matka... Matka!.. i gwałtowne łkanie przerwało mu dalszą mowę.

— Mój drogi, ukochany ojcze... Ona mi tam błogosławi. Pobłogosław i ty.

— I chcesz mnie rzucić, Natalko?

— Nigdy, drogi ojcze. Będziesz ze mną, to jest warunek, od którego nie odstąpię.

— Spełniam go z rozkoszą, panno Natalio — rzekł narzeczony. — Drogi panie, będziemy się starali oboje, aby ci u nas było dobrze, jak w raju.

— Ha, niechże się dzieje wola Boża!

* * *

Pan Ferdynand zaraz po ślubie wyjechał z młodymi, ale tylko trzy tygodnie zabawił.

— Jakto, już z powrotem?

— A gdzieżbym ja tam wytrzymał? Pielęgnowali mnie, jak nieopierzonego kanarka w puchach. Spasłbym się tam na słoninę. Wyobraź sobie: zięć posyłał dla mnie po porter aż do Lwowa, bo powiada, że w Czerniowcach niema tak wystałego. Sam dla mnie skręcał papierosy. Zaprenumerował mi *Narodówkę* i *Dziennik literacki*. Ta głupia Natalka widać mu powiedziała, że lubię grywać czasem na gitarze. Jest gitara z Wiednia. No, powiadam wam: przepych wschodni. Gdzież to dla mnie?

KRONIKA.

Lwów 24 marca.

Kwesta przy Bożym Grobie w kościele PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu.

Wielki Czwartek: 7—8 Stanisława Hornowska, 8—9 Janowa Seferowiczowa, 9—10 Klementyna Witosławska, 10—11 hr. Emilia Dembińska, 11—12 Helena Szemelowska, 12—1 hr. Ludmiła Mniszech, 1—2 bar. Marya Brunicka, 2—3 hr. Konstancya Stadnicka, 3—4 Olga Jełowicka, 4—5 ks. Jadwiga Sapieżyna, 5—6 Wojciechowskie, 6—7 i 7—8 Marya Gostyńska.

Wielki Piątek: 7—8 Stanisława Hornowska, 8—9 Janowa Seferowiczowa, 9—10 Klementyna Witosławska, 10—11 hr. Emilia Dembińska, 11—12 Olga Jełowicka, 12—1 hr. Ludmiła Mniszech, 1—2 bar. Marya Brunicka, 2—3 hr. Konstancya Stadnicka, 3—4 Helena Szemelowska, 4—5 ks. Jadwiga Sapieżyna, 5—6 Celina Przetocka, 6—7 Elżbieta Kowalska, 7—8 Marya Paszkudzka.

Wielka Sobota: 7—8 Stanisława Hornowska, 8—9 Berta Rakowska, 9—10 Klementyna Witosławska, 10—11 hr. Emilia Dembińska, 11—12 Celina Przetocka, 12—1 hr. Ludmiła Mniszech, 1—2 bar. Marya Brunicka, 2—3 Berta Rakowska, 3—4 hr. Helena Golejewska, 4—5 ks. Jadwika Sapieżyna, 5—6 Wojciechowska, 6—7 Elżbieta Kowalska.

Wiadomości urzędowe. Starszy nauczyciel 4-klasowej szkoły w Łobzowie Ludwik Kołodziejczyk otrzymał od ministerstwa tytuł dyrektora.

XII Zjazd chirurgów polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 14 i 15 lipca b. r.

Czwartą aptekę otrzyma Stanisławów. Koncesyę na nią nadało Namiestnictwo p. Ludwikowi Adamowi, magistrowi farmacyi z Korczyny.

Kwestarz z Persyi. - W Galicyi bawi kwestarz z Persyi Nevin bar Eivel, dyakon obrz. syryjsko-chaldejskiego z Urmii (prow. Kurdystan) dawna część Armenii wielkiej do Persyi wcielonej. Dyakon Nevin bar Eivel (Jan syn Eivala) kwestuje na postawienie kaplicy katolickiej w Teheranie. Podróżując w listopadzie zebrał Nevin bar Eivel około 2000 K., głównie dzięki hojności obywatelstwa ormiańskiego, które w mniemaniu, że daje na kościół obrz. orm. kat. nie szczędziło datków. Niezwykły ten gość z Persyi włada biegle 7ma językami i odznacza się inteligencyą i ogładą, godną Europejczyka. Ma on listy polecające, między innemi od ks. Audo, arcybiskupa obrz. syr.-chaldejskiego z Urmii.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych dla dziewcząt we Lwowie wysyła rok rocznie w czasie wakacyi letnich znaczną liczbę ubogich dzieci na świeże powietrze dla poratowania zdrowia, nadwątlonego nieodpowiedniemi i niedostatecznemi warunkami życia. Mimo, że liczba kolonistek zostających pod opieką Towarzystwa, wzmaga się z każdym rokiem, pozostaje wiele jeszcze dzieci osłabionych, które dla braku miejsca i środków nie mogą być przyjęte na kolonie letnie, utrzymywane kosztem stowarzyszenia. Z tego powodu pozwala sobie Towarzystwo zwrócić się z gorącym apelem do Szanownego Obywatelstwa wiejskiego i osób zamożnych, mieszkających w mniejszych miasteczkach, aby w miarę możności zechciały przyjść w pomoc Towarzystwu i przyjąć na czas między 16 lipca a 30 sierpnia 1902 jedną lub więcej kolonistek.

Łaskawe oferty uprasza się adresować do przewodniczącej Towarzystwa, pani Stroynowskiej we Lwowie, pl. Maryacki l. 7, podając liczbę i wiek dziewcząt, które mogłyby znaleźć pomieszczenie i utrzymanie w czasie wakacyjnym.

Zaręczyny. We Lwowie odbyły się zaręczyny panny Kraińskiej, córki prezesa Tow. kredytowego ziemskiego, z p. Aleksandrem Fedorowiczem, właścicielem Klebanówki.

Owacya. Urzędnicy dyrekcyi poczt i telegrafów urządzili w sobotę owacyę radzcy dworu p. Seferowiczowi z powodu nadania mu przez Monarchę IV rangi. Imieniem urzędników przemówił starszy radzca p. Gaberle i podniósł zasługi p. Seferowicza około rozwoju instytucyi pocztowej i dobra urzędników. P. Seferowicz w odpowiedzi rzekł, że jeśli zdołał instytucyę tę rozwinąć, zasługę tego przypisać musi Kołu polskiemu, gdyż ono żarliwie go w jego zabiegach popierało u rządu centralnego.

Wieczorem uczcili urzędnicy pocztowi dyrektora Seferowicza bankietem, w czasie którego wypowiedziano wiele serdecznych toastów.

Dyrekcya domen i lasów przeprowadzi się w październiku z ul. Kopernika na Kastelówkę. Będzie tam miała lokal o 1000 K. tańszy, niż obecnie.

Reżyseryę operetki w lwowskim teatrze objął p. Roman.

Bankructwo. Sąd przemyski zezwolił na otwarcie konkursu do majątku kupca w Przemyślu Berischa Duldiga.

Rzekomo tajna kwalifikacya. Jedno z pism lwowskich doniosło było, jakoby w Wydziale krajowym zaprowadzono tajną kwalifikacyę urzędników, na dowód czego pismo to przytoczyło, iż sprawiono dużą księgę, a w niej powpisywano nazwiska urzędników. Owóż ma się rzecz nieco inaczej. Jak nas bowiem poinformowano, Wydział krajowy zaprowadził jedynie ścisłą, wygodną ewidencyę dat służbowych urzędników, jak daty nominacyi, urlopów, kondyktów etc.; zarządzenie to uprości manipulacyę w rozlicznych osobistych sprawach urzędników, albowiem dotąd po daty takie trzeba było sięgać do archiwów, a wskutek tego sprawa długo się wlokła. Zarządzenie owo jest więc tylko korzystnem dla urzędników, oni też wcale się na to nie oburzają. O t. zw. tajnej kwalifikacyi Wydział krajowy nie myśli — choćby z tego względu, że ona nie jest potrzebna; przy tajnej bowiem tak samo jak przy jawnej nie rozstrzygają wyłącznie zapiski kwalifikacyjne. Większą zaś wagę ma i mieć musi opinia zwierzchnika każdego departamentu, przedłożona na sesyi Wydziału krajowego. Zdarza się więc często, że urzędnik, który ma dodatnią kwalifikacyę, zapisaną jawnie, przedstawiony bywa przez szefa inaczej na sesyi. To też taka jawna kwalifikacya ma właściwie taką samą wartość, co wystawiane przez policyę świadectwo moralności, którego całą osnową jest to, że „p. XX. mieszkając w mieście Y. nie dał powodu do ujemnych spostrzeżeń“. Tak policya określa „moralność“ każdego obywatela; jeśli zaś „dał powód do ujemnych spostrzeżeń“, to policya odmówi mu świadectwa moralności — i na tem koniec.

W Złoczowie odbędzie się jutro, we wtorek, koncert religijny. Wykonanem będzie oratoryum Grauna „Śmierć Jezusa“.

Przejście na katolicyzm. Gazety hamburskie donoszą, że poseł sejmu meklemburskiego hr. Schlieffen von Schiffenburg, luteranin, przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

Dar jubileuszowy dla Konopnickiej. Komitet złożony z pań zbiera we Lwowie i Krakowie składki na zakupienie chaty i ofiarowanie jej

pani Maryi Konopnickiej na pamiątkę jubileuszu jej pracy poetyckiej. Ponadto komitet krakowski zamierza wydać zbiór tych jej pism, które są przystępne dla najszerszego ogółu.

Ankieta. Dziś w południe w gmachu sejmowym rozpoczęła obrady ankieta, ktora ma obmyśleć środki w celu stworzenia nowych dla kraju źródeł dochodu i uzdrowienia finansów krajowych. Ankiecie przewodniczy marszałek kraju; zaproszono do niej dwunastu wybitnych posłów sejmowych. Obrady toczą się poufnie.

Surowicę przeciw kokluszowi miał odkryć, podług *Indépendance belge* dr. Camille Leuriau w St. Gilles.

Flota ochotnicza. W kwietniu powstanie w Warszawie ajencya floty ochotniczej celem ułatwienia stosunków z Azyą wschodnią. Zarząd tej ajencyi powierzono p. Adolfowi Przygodzkiemu, dotychczasowemu prezesowi Tow. pełnomocników kupieckich przy komorze odeskiej.

Stow. nauczycielek w Krakowie utworzyło w swem łonie sekcyę opieki nad nauczycielkami choremi i znajdującemi się w trudnych warunkach życia. Na wczorajszem zebraniu przewodniczącą Stowarzyszenia wybrano ponownie p. Wandę Żeleńską.

Polonia budapeszteńska. Z Budapesztu nam piszą: W tutejszem stowarzyszeniu Polaków odbyło się przed kilkoma dniami walne zgromadzenie, na którem p. Ludwik Stempień, który 20 lat ster stowarzyszenia dzielnie prowadził, został jednogłośnie wybrany dożywotnym prezesem honorowym. Prezesem wybrany p. Tomasz Gurowicz, zastępcą p. Julian Kołaczkowski, sekretarzem p. Jan Nosal, skarbnikiem p. Antoni Sokulski. Do wydziału weszli pp. Z. Liebstein, dr. J. Barański, A. Barański, dr. E. Kovács, J. Kuszczak, St. Molewicz, L. Pasiut i L. Arvay. Dnia 15 b. m. odbyła się wspólna wieczerza na cześć honorowego prezesa p. Stempienia, na której przemawiali pp. dr. Barański, dr. Pitzyle, oraz X. K. Kaszalewski, kanonik i proboszcz, jako gość z Zakopanego.

Rozsiewanie bajek. Szpiegostwo pułkownika Grimma daje ciągle rozmaitym dziennikom pochop do fabrykowania przeróżnych plotek i bajek sensacyjnych. Możnaby powiedzieć, że w niektórych redakcyach wprost umysły wysadzają się na koncypowanie rozmaitych baśni na ten temat. I tak naprzykład notowaliśmy już wieść o wrzekomych rewizyach w generalnych konsulatach niemieckim i austryackim w Warszawie. Zaledwie okazało się, że wieść ta była produktem bujnej wyobraźni jakiegoś goniącego za sensacyą lwowskiego dziennikarza, gdy oto któryś z poznańskich dziennikarzy wymyślił inną bajeczkę, mianowicie, że kiedy carowi zdano raport o szpiegostwie Grimma, miał się on odezwać: „Dzięki Bogu przynajmniej, że do tej ohydnej zbrodni nie są wmieszani ani Rosyanie ani Polacy. Z t a m t y m i dam już sobie radę". Naiwność tego pomysłu stoi na wysokości nieznajomości etnografii Rosyi, bo gdyby ją znał autor tej bajeczki, to wiedziałby, że w Rosyi znajduje się przeszło pięćdziesiąt narodów, a nie tylko trzy, następnie, że żywioł niemiecki gra tak ważną rolę na dworze i w rządzie, że żaden car nie da sobie z nim rady i nie pomyśli nawet o tem, aby mógł sobie dawać z nimi radę, a wreszcie, że rosyjski monarcha z pewnością i ze krwi i z wychowania i ze stosunków swych rodzinnych ma więcej wrodzonych uczuć sympatyi dla żywiołu germańskiego, aniżeli dla żywiołu słowiańskiego, choćby już z tego względu, że w każdych stu kroplach jego krwi, jest przynajmniej dziewięćdziesiąt pięć germańskich.

Wybór Gorkija unieważniony. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza, że z powodu okoliczności, które nie były poprzednio znane petersburskiej Akademii umiejętności, wybór Maksyma Gorkija na członka honorowego Akademii jest nieważny; Gorkij mianowicie znajduje się w śledztwie o pewne przekroczenie.

Polacy w Charkowie. W liście z Charkowa pisanym dnia 11 b. m. czytamy: „Tutejsze, nader liczne kółko polskie, urządza dorocznie w ostatni poniedziałek (podług st. st.) bal i przedstawienie amatorskie. Będąc pierwszy raz na tej uroczystości, nie mogę sądzić o tem, jak się ona udała w porównaniu do lat poprzednich, śmiało jednak mogę stwierdzić świetne jej powodzenie tak pod względem materyalnym, jako też i artystycznym. Bardzo liczna orkiestra amatorska pod kierunkiem utalentowanego muzyka i kompozytora p. Górskiego, nader poprawnie odegrała uwerturę z „Hrabiny". P. Gaszyński wygłosił: „Historyę o panu złotowłosym" Or-Ota, która posłużyła za temat do pięciu prześlicznych żywych obrazów z odpowiednią muzyką utworu p. Górskiego. Pomysł to szczęśliwy, który nie zaszkodziłoby naśladować przy sposobności i u nas.

Po obrazach grono amatorów odegrało „Okrężne" Korzeniowskiego ze śpiewami i tańcami w krakowskich ubraniach, z krakowiakiem i mazurem, które taką wywołały furorę pośród licznie zgromadzonej publiczności, że musiały być powtórzone. Po skończeniu przedstawienia, około północy usunięto krzesła z ogromnej widowni teatru operowego i rozpoczęły się ochocze pląsy, które przetrwały do 6 ej rano. Dochód z tej pięknej zabawy, której gospodarzami byli przeważnie studenci instytutu politechnicznego i uniwersytetu, przeznaczanym bywa na rzecz miejscowego katolickiego Towarzystwa dobroczynności, a będzie on zapewne bardzo znacznym, gdyż zgromadziła ona do 3.000 osób.

Nagroda w miejsce kary. Zarządy rosyjskich kolei żelaznych trzymały się dotąd metody karania urzędników za wszelkie przekroczenia w wydatkach, lub za niedostateczny dozór. Teraz zaś wpadły na pomysł zamiast zastosowywania kar nagradzania za szczególnie pożyteczną służbę i podobno rezultat tej zmiany postępowania jest bardzo dobry. Zaprowadzono mianowicie 4 rodzaje nagród: 1) za zwiększenie wagi przeciętnej ładunku w pociągach przez dobre upakowanie towarów w wagonach, 2) za dobrze ułożony ruch wagonów towarowych (niezatrzymywanie wagonów na stacyach, ograniczenie ruchu wagonów próżnych), 3) za ograniczenie manipulacyi z manewrowaniem wagonów przy składaniu pociągów i 4) za układanie pociągów na dalsze odległości, bez potrzeby rozczepiania ich na stacyach pośrednich.

Złoty i srebrny jedwab pająków afrykańskich. Pastor anglikański Sykes, przebywający z misyą w Zambezi, podaje w *Manchester Courier* zajmujące szczegóły o pająkach afrykańskich, które mają tę cenną właściwość, że pajęczyna ich może współzawodniczyć z produkcyą jedwabników. Podróżny — pisze pastor Sykes — spotyka często wielkie sieci pajęcze, które ciągną się z zarośli na zarośla, z drzewa na drzewo i częstokroć mają przeszło 20 stóp długości. Tkanina ta ma złotą barwę, która w jaskrawem słońcu afrykańskiem mieni się najpyszniejszymi tonami i przedstawia iście czarodziejski widok. Jak oko sięgnie, dokoła ciągną się te wspaniałe tkaniny. Barwa złota tam zwłaszcza lśni najsilniej, gdzie nici są ściśle zesnute. Gdyby je można zużytkować na materyał, nie byłoby z pewnością piękniejszej na świecie tkaniny. Nitka pojedyncza, taka, jaką z siebie wysnuwa pająk, jest niesłychanie cienka, i pięćset takich nitek skręconych daje dopiero jedną zwykłej grubości; jest ona od nitki jedwabników znacznie mocniejsza. Oprócz tych pająków są w Rhodezyi mniejsze, które snują nici srebrne, barwy iskrzącej się przedziwnie metalowym połyskiem. Gdyby można ten złoty i srebrny jedwab zużytkować w przemyśle,—a głównie chodziłoby o to, czy da się prać, — zyskalibyśmy tkaniny niezwykłej piękności".

Międzynarodowa wystawa sztuki kucharskiej, żywności, napojów i hygieny w Paryżu otwartą będzie dnia 18 kwietnia br. w ogrodzie Tuileryi pod protektoratem ministra handlu Millleranda. Prospekta i informacye można bezpłatnie otrzymać od komisarza oddziału zagranicznego wystawy, którego adres brzmi *„Le commissaire spécial de la section étrangère, 81, rue St. Denis, Paris"*.

Zmarli. W Kołomyi Bolesław Tekliński, emerytowany urzędnik Rady powiatowej, lat 52.— W Tarnowie Rufin Buntner, urzędnik kolei państwowych.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze nadesłałał Jan Mytych gospodarz z Weryni koło Kolbuszowy (z prośbą o Mszę św. przed cudownym obrazem Jasnogórskim na intencyę wyzdrowienia dzieci i polepszenia bytu) 3 K.

Na budowę kościółków rzymsko-kat. w archidyecezyi lwowskiej nadesłał p. Ildefons Beck 2 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4, w poł. + 7 R. Bar. 759. Spada Pochmurno.

W sądzie.

— Podsądny! Więc wyznajesz swoją winę? Czy masz przynajmniej wyrzuty?

— Nie mam, panie sędzio! Miałem w przeszłym roku, ale mi zeszły — od maści.

We dworze.

Dziedzic do lokaja:

— Czy list na pocztę wysłałeś?

— Wysłałem, jaśnie panie!

— Czy „ofrankowany?"

— Nie, proszę jaśnie pana, tylko „omaćkowany", bo Franek poszedł z koniem do kowala, więc list wysłałem przez Maćka.

Aforyzmy.

Nieraz szczęście mruga na jednego, a drugi z mrugania korzysta.

Spokojem domowym nazywa się takie pożycie, w którem mąż zwykle milczy.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz IIIci „Pan Wołodyjowski" opera w 3 aktach (libretto według powieści Hen. Sienkiewicza) przez Henryka Skirmuntta. — We wtorek o godz. 3ciej po poł. „Pan Damazy" komedya w 4 aktach J. Blizińskiego. Wieczorem o godz. 7mej „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Pożegnalny występ Bel Sorel. — We środę po raz IVty „Pan Wołodyjowski". — We czwartek, piątek i sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawień nie będzie

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny: we wtorek po południu „Pan Zołzikiewicz" sztuka lud. w 5 aktach z powieści Sienkiewicza „Szkice węglem". Wieczór „Majster i czeladnik" kom. w 2 akt. Korzeniowskiego, zakończą „Piosnki tyrolskie" operetka w 1 akcie Koshata.

Literatura i sztuka.

* **Słownik wyrazów technicznych dla rzemieślników**. Lwów, nakładem Towarzystwa Politechnicznego.

Słowniczek ten (zawierający część polsko-niemiecką i niemiecko-polską) wydało Towarzystwo politechniczne w wykonaniu uchwały IV Zjazdu techników polskich odbytego w Krakowie w r. 1899. Zawiera on drobną część materyału, nagromadzonego do ułożenia słownika technologii mechanicznej, który staraniem wspomnianego towarzystwa wyjdzie niebawem w pięciu językach. Niniejszy słowniczek, w którym uwzględniono także zbiór nazw przyrządów i materyałów, wydany przez komisyę słownikową Towarzystwa dla popierania przemysłu i handlu w Łodzi, polecamy uwadze nauczycieli szkół zawodowych, naczelników fabryk i pracowni i wszystkich tych, którzy odczuwają potrzebę wyrugowania całego legionu nazw i wyrazów niemieckich, jakie się wkradły do języka polskich rzemieślników.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 22 marca.

(Z.) Wczorajsze burzliwe sceny, jakie miały miejsce w Radzie państwa po głosowaniu nad sprawą cylejską, rzuciły swój cień także na giełdę. Aż do południa przeważała bardzo słaba tendencya, ruchu nie było prawie żadnego, pomimo, że gotówka była bardzo tania i w znacznej obfitości, a niemal wszystkie kursa znacznie obniżyły się. Ku końcowi obrotów nastał jednak zwrot na lepsze pod wpływem stosunkowo pomyślnych doniesień z targów zagranicznych.

W Berlinie ożywił się targ walorów górniczych, gdyż bilanse niemieckich kopalń węgla za luty wykazują zwiększony odbyt i większe dochody, w Londynie zaś wytwarza się coraz większa spekulacya w afrykańskich akcyach kopalnianych. I u nas więc zamknięcie obrotów odbyło się w nieco lepszem usposobieniu. — Z Pesztu donoszą, że komisya finansowa Sejmu węgierskiego załatwiła już dziś przedłożenie rządowe w sprawie konwersyi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 693 25, węgierskie 706 00, Anglobanki 284·50, Uniony 561·00, Bankvereiny 462 50, Länderbanki 424·50, Ludwiki 421·25, Czerniowieckie 565·50, Elbethale 470·50, Renta papierowa 101·70, srebrna 101·50, austryacka złota 120·75, austr. renta wal. kor. 99·25, węgierska złota 119·85, węgierska renta wal. kor. 97·50, dukat 11·33, 20-franków. 19·12 —, 20-markówka 23·46—, ruble 2·54—.

§ **Z kolei**. Według umieszczonego w *Wiener Zeitung* ogłoszenia rozpisano wykonanie dwutorowego około 7960 metr. długiego przez Karawanki tunelu w pasie kolei państwowej Klagenfurt (Villach)-Gorycya-Tryest. Oferty, osobno co do północnej, a osobno co do południowej strony tunelu zestawione, będą przyjmowane najpóźniej do 8 kwietnia 1902, godz. 12 w południe w Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu. Dotyczące warunki i plany mogą być przejrzane w rzeczonej Dyrekcyi, jak niemniej co do północnej strony tunelu w c. k. kierownictwie budowy w Klagenfurcie, zaś co do południowej strony w kierownictwie budowy w Assling.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 24 marca. Wczoraj o 7 rano zmarł tu K o l o m a n T i s z a. Syn jego natychmiast zawiadomił Cesarza o śmierci. Na gmachu parlamentu i innych budynkach publicznych wywieszono żałobne chorągwie. We wtorek odbędzie się pokropienie zwłok, poczem odwiezione one będą do Geszt.

Petersburg 24 marca. Wczoraj pojawił się ukaz carski do ministra skarbu, upoważniający go do podjęcia pożyczki 399 milionów marek.

Bruksela 24 marca. Wczoraj popołudniu odbyły się tu demonstracye na rzecz powszechnego głosowania i proporcyonalnego systemu wyborczego. W pochodzie wzięło udział około 300 stowarzyszeń socyalistycznych, liberalnych i chrześcijańsko-demokratycznych, oraz kilku posłów socyalistycznych i liberalnych. Wręczono burmistrzowi petycyę, którą on przyrzekł przedłożyć parlamentowi. Spokoju nie zakłócono.

Hongkong 24 marca. Jak donoszą z Kwangsi, powstańcy zdobyli miasto Kiaoczau.

Bruksela 24 marca. Izba reprezentantów 93 głosami przeciw 7 przyjęła ustawę, zabraniającą utrzymywania domów gry w całej Belgii. Zostaną więc zniesione domy gry w Ostendzie i Spa.

Wiedeń 24 marca. Dzisiaj rozpoczynają się w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólne konferencye ministeryalne, celem ułożenia przedłożeń dla Delegacyi. Z tem też pozostaje w związku przyjazd do Wiednia ministrów węgierskich Szella, Lukacsa i jenerała barona Fejervaryego. Jak słychać, prezes gabinetu Szell podczas swojego tutaj pobytu podejmie z rządem austryackim rokowania co do kilku spraw, odnoszących się do obu połów monarchii, które były już przedmiotem obrad pomiędzy prezesami obu gabinetów przy sposobności ostatniego pobytu prezydenta ministrów dra Koerbera w Budapeszcie, mianowicie nowej autonomicznej taryfy celnej, wyboru deputacyi dla kwoty i zwołania Delegacyi.

Nowy Jork 24 marca. Podczas ostatniej mroźnej burzy, która dnia 20 bm. szalała w stanie Dakota, zginęło 10.000 owiec, 5.000 sztuk bydła i 600 koni. Na kolei Great Northern zamarzły w wagonach konie i jeden wielki transport bydła.

Binche (Belgia) 24 marca. Ostatniej nocy wykonano tu zamach dynamitowy na dom, w którym mieszka deputowany katolicki Derbaix. Eksplodowały dwie bomby i wyrządziły znaczne szkody; na szczęście z ludzi nikt nie poniósł szwanku. We wszystkich okolicznych domach wyleciały szyby.

Rzym 24 marca. Izba deputowanych przyjęła adres w odpowiedzi na mowę tronową króla. Prezydent gabinetu Zanardelli omawiając sprawę projektu ustawy o rozwodach oświadczył, iż rząd przywiązuje większą wagę do prawie jednomyślnej enuncyacyi Izby, niż do głosów opinii publicznej, która i tak jest sprzeczną.

Tyflis 24 marca. Robotnicy w fabrykach Rotszylda w Batumie wstrzymali dnia 17 bm. pracę, ponieważ żądaniom ich odmówiono. Dnia 21 bm. zebrało się około 300 robotników przed policyą i zażądało uwolnienia uwięzionych swych przywódców. Dnia 22 usiłował tłum uwolnić uwięzionych i zaatakował więzienie oraz kompanie wojska, przyczem strzelano do żołnierzy i rzucano na nich kamieniami. Jednego żołnierza zraniono. Wojsko dało ognia, 30 osób padło.

Rzym 24 marca. Izba przyjęła ustawę o pracy kobiet i dzieci, poczem odroczyła się do 15 kwietnia.

Wenecya 24 marca. Przybył tu kanclerz Bülow.

La Louvière 24 marca. Wczoraj popołudniu eksplodowały w tutejszem biurze pocztowem dwa patrony dynamitowe i wyrządziły znaczną szkodę. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Jokohama 24 marca. Według wiadomości z Söul rząd koreański toczy rokowania z posłem rosyjskim Pawłowem, w sprawie odszkodowania za zburzenie rosyjskich urzędów telegraficznych, które zbudowano mimo protestu rządu koreańskiego, poczem rząd ten kazał je usunąć.

Tyflis 24 marca. Według urzędowego sprawozdania dnia 21 bm. rano w Rio w gubernnii kutajskiej dało się uczuć trzęsienie ziemi, które zniszczyło wiele domów.

Londyn 24 marca. Stan zdrowia Rhodesa pogorszył się wskutek wytworzenia się nowych komplikacyj sercowych.

Londyn 24 marca. *Times* donosi, że Rosya zawarła z Persyą umowę, na mocy której Rosya udziela rządowi perskiemu 10 milionów rubli pożyczki, a w zamian za to rząd perski udziela Rosyi koncesyi na budowę drogi z Tabrisu do Teheranu.

Sofia 24 marca. Obiega tu pogłoska, iż minister Luckanow obejmie portfel ministerstwa spraw wewnętrznych, a Sarafow portfel ministerstwa skarbu, nadto wstąpią do gabinetu: Todorow jako minister oświaty, Frangh jako minister handlu i Hodjew jako minister robót publicznych. Ci trzej ostatni należą do stronnictwa Cankowistów.

Madryt 24 marca. Na radzie gabinetowej postanowiono utrzymać w mocy dekret z dnia 19 września 1901, dotyczący kongregacyj zakonnych. Minister spraw wewnętrznych wystosował do wszystkich prefektów okólnik, w którym wzywa ich, aby mu jak najspiesznej przedłożyli sprawozdanie o istniejących w ich prowincyach zakonach i aby donieśli, czy one są autoryzowane. Po nadesłaniu tych odpowiedzi dekret wrześniowy wejdzie w życie, a na podstawie jego zamknięte zostaną wszystkie klasztory nieautoryzowane przez rząd.

Barcelona 24 marca. W bankiecie, urządzonym przez reprezentacyę miejską na cześć austro-węgierskiej eskadry, wzięli udział radni miejscy monarchiczni, wielu deputowanych i senatorów i przdstawiciele władz. Burmistrz wzniósł toast na cześć Cesarza, marynarki austryackiej i miast stołecznych Wiednia i Pesztu. Kontradmirał Ripper odpowiedział toastem na cześć królowej-rejentki i m. Barcelony. Jutro odbędzie się na pokładzie jednego z okrętów austryackich bal.

Praga 24 marca. *Narodni Listy* ogłaszają artykuł Prokopa Gregra, który występuje przeciw zamieszczonemu niedawno w *Politik* projektowi ustawy językowej. Gregr sądzi, że zasady wyrażone w nim, są zbliżone do rozporządzeń językowych Gautscha, i że zasada jednojęzyczności, w nim przyjęta, pociąga za sobą podział kraju celem utworzenia okręgów językowych. Gregr podaje trzy zasady, przy których Czesi muszą obstawać: 1) każde podanie musi być załatwione w języku, w którym je wniesiono; 2) każdy urzędnik w królestwie Czeskiem i w Morawii musi władać obu językami krajowymi; 3) każda ustawa, wydana dla krajów korony czeskiej, musi obowiązywać zarówno wszystkie te kraje. Pierwsze dwie zasady wynikają z ustawowych postanowień, trzecia z prawnopaństwowego stanowiska krajów korony czeskiej do Austryi. Zasadą musi być także niepodzielność krajów korony czeskiej.

Belgrad 24 marca. Otrzymano tutaj wiadomość, że w Diakovicy (w Starej Serbii) batalion nizamów podniósł rokosz, a to z powodu niewypłacenia od kilku miesięcy żołnierzom i niższym oficerom ani piastra żołdu. Oddział żołnierzy z porucznikiem na czele wyruszył do Ferisovacu, gdzie opanował rzekomo pociąg kolejowy, którym udał się następnie do Ueskübu. Tu żołnierze zażądali od komendanta miejscowego wypłaty żołdu, co też nastąpiło.

Londyn 24 marca. Z Nowego Jorku donoszą: Przyjazny Boerom ruch wzmaga się coraz bardziej w Stanach Zjednoczonych. Stronnictwo demokratyczne w Waszyngtonie uchwaliło jednogłośnie wnieść kwestyę boerską przed forum senatu. Przyjęta na zgromadzeniu tego stronnictwa rezolucya stwierdza gorące sympatye Ameryki dla walczących o swoją niepodległość bojowników i zaklina Anglię, aby kierując się poczuciem ludzkości i sprawiedliwości, podjęła z Boerami rokowania pokojowe.

Berlin 24 marca. Dzienniki tutejsze zapewniają, że nieprawdziwą jest wiadomość o reskrypcie rządowym, który wykluczać ma rzekomo ze szkół w Poznańskiem, Prusach zachodnich i na Szląsku wszystkich studentów szkół średnich i wyższych szczepu słowiańskiego, w pierwszym zaś rzędzie narodowości polskiej.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 24 marca. „Biuro Reutera" donosi z Pretoryi: Członkowie rządu transwaalskiego Szalkburger, Reytz, Lukas Mayer, Kreg i Vandervalt przybyli z Middelburga osobnym pociągiem jako parlamentarze do Pretoryi i odbyli konferencyę z Kitchenerem.

Dzienniki angielskie donoszą, że ubiegłego tygodnia delegaci Boerów, zanim wystąpili jako parlamentarze, o mało co nie dostali się do niewoli angielskiej. Niektóre dzienniki ostrzegają, by nie przywiązywać wielkiej wagi do bytności delegatów w Pretoryi, a to dlatego, że jest rzeczą wątpliwą, czy ten krok Szalkburgera i delegatów będzie uznany przez Bothę, Deweta i Delareya.

Petersburg 24 marca. Ogłoszenie w dzienniku urzędowym w sprawie unieważnienia wyboru Maksyma Gorkija na członka Akademii, nastąpiło na życzenie Akademii.

Budapeszt 24 marca. Monarcha przesłał do Stefana Tiszy następującą depeszę kondolencyjną: „Głęboko wzruszony zgonem pańskiego kochanego ojca, z całego serca biorę udział w żałobie całej rodziny i kraju. Pamięć o zmarłym towarzyszyć mi będzie do grobu".

Gorycya 24 marca. Kardynał arcybiskup dr. Jakób Missia zmarł dziś w nocy na paraliż serca.

Neuwied 24 marca. Zmarła tu księżna Marya Wied, matka królowej rumuńskiej.

Bruksela 24 marca. Dyrektor kartograficznego oddziału ministerstwa wojny, Henenquin, zastrzelił się wczoraj.

Poznań 24 marca. Trzech gimnazyalistów Polaków, z wyższej sekundy katolickiego gimnazyum św. Maryi Magdaleny usiłowało onegdaj wieczorem wspólnie odebrać sobie życie w pewnym młynie podmiejskim. Jeden z nich niejaki Wardeński zginął na miejscu, dwaj inni są ciężko ranni. Powodem rozpaczliwego kroku jest — według doniesienia niemieckich dzienników — prawdopodobnie nieotrzymanie promocyi do wyższej klasy.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 24 marca. Książę A. Lubomirski z Równego. A. Sadowski z Hukowa. E. Jurystowski z Raczy. Hr. M. Sobańska i E. Himmelbauer z Król. Polskiego. W. Gostowski z Warszawy. W. Długosz z Borysławia. K. Winnicka z Turad. E. Lissy z Wiednia. K. Przewłocki z Krakowa. A. Wolter z Württenburga. P. Jirku z Berlina. J. Moysa z Rosochacza.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 24 marca. M. hr. Rey z Przyborowa. Z. Horodyński ze Zbydniowa. J. Zubrzycki i W. Zukerkandl ze Złoczowa. J. Wassung z Łuki. J. Bessemey z Rosyi. J. Skulski i J. Przewłocki z Lisowiec. M. Minzer i J. Kowalewska z Tarnopola. N. Udrycka z Mostów wielkich. M. Paiter z Przemyśla. Z. Skałecki z Nachujowiec. A. Prestay z Żurowa. E. Zajączkowski z Wolanki. E. Grein z Rosyi. B. Patraszewki ze Stanisławowa. L. Cyga z Bursztyna. N. Wilkowski z Bełza. J. Krokowski z Ponikwy. R. Nebunga z Ołomuńca. A. Frisch z Trembowli. A. Sakowski z Trzebini.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 24 marca. Dr. M. Błażowsk z Nowosiółki. J. Głowacka z Lesioniowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Brzozowski z Czortkowa. J. Żelechowska z Korczowa. W. Małecki z Zarubiniec. A. Löw i J. Walter z Wiednia. Ks. P. Sosenka z Plaurza. W. Jastrzębiec Zakrzewski z Oświęcima. J. Kobylański z Ostryniec. M. Wolski z Chrzanowa. B. Holczyński z Bolechowa. Dr. Wł. Żurowski z Kołomyi. P. Komornicki ze Schodnicy. K. Strzyżowski z Obertasowa. J. Noriller z Fiume. J. Stryiński z Krakowa. J. Cieński z Przemyśla. J. Karśnicki z Rosyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 marca. (Giełda towarowa). Cukier (usposobienie stałe) 17·05. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 38·20.

Berlin 24 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 34·00.

Paryż 24 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·60. Mąka („Fleur de Paris") 27·00.

Wiedeń 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·26—9·27, na maj-czerwiec 9·18—9·19, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·52—7·53, na maj-czerwiec 7·44—7·45, na jesień 0·00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·44 5·45; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 7·40—7·41 na maj-czerwiec 7·42—7·43, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na sierpieień-wrzesień 12·70—12·80. Olej rzepakowy na kwiecie-maj 0·00—0·00. Tendencya: słaba. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 24 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·20—9·21, na maj 9·15—9·16, na październik 8·16—8·17; żyto na kwiecień 7·42—7·43, na październik 6·73—6·74; owies na kwiecień 7·29—7·30, na październik 6·02—6·03; kukurudza na maj 5·16—5·17, na lipiec 5·30—5·31. Rzepak na sierpień 12·15—12·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Wiedeń 24 marca. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	261.—
" " " " " " 1889	3%	261.50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	289.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	260.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		110.75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 440—, Clary 40. zł. m. k. 170.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 217.00, Palffy 40 zł. m. k. 188.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 56.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40 zł. m. k. 235.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 82.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 428 —.

Lwów 24 marca. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 420·00 do 424·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 564.00 do 570.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 585.00 do 547·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000·— do 850.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 850.— do 880.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 99 00 do 99·70, 4 proc. los. w 60 lat 95 80 do 96 00. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·00 do 97·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 95·20 do 95·90. 4 proc. los w 41 i pół latach 95.80 do 96.00, 4 proc. los w 56 lat 95 60 do 96.30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pr 97·90 do 98·60. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96 30 do 97 00. Pożyczki kraj. z r. 1878 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 96.80 do 97.50, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 92·50 do 93 20, 4½% po 200 koron 99 50 do 100 20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19 00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 253.50 do 255.50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 11·45.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·85 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.

Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1 10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8 15, 6·00

Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12 45***, **8 30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.

Do Tarnopola: 7·10* z dw: głównego i 7·32* z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6 25, 10·25, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.

Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.

Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*

we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Tortownice, formy i blachy do ciast, maszynki do tarcia migdałów itp., przyrządy do bicia piany, noże stołowe i do krajania mięsiwa, korkociągi itd. poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 naprzeciw Katedry.

Pieczenie ciast świątecznych, Florentyny i Wandy wydanie **nowe siódme** opuściło prasę drukarską i jest do nabycia po 1 K. 32 h. polskie i 1 K. 52 h. ruskie z przesyłką w Drukarni Narodowej (Manieckich), Lwów, Kopernika 9 i w księgarniach.

---

4 pokoje, przedpokój I piętro 15 kwietnia, 4 pokoje II piętro 1 maja, pokój kawalerski zaraz do najęcia, Chorążczyzna 12.

Kawa „Syriusz“, Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Agronom kawaler poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza „Rolnik“ poste restante Podzamcze.

Ochrona przed złodziejami, patentowane wkładki do zamków, sztuka 2 złr. 30 ct. tylko u firmy **Z. Gościcki** Lwów Grodecka 47.

Do sprzedania:

Dwa pyszne szale turecki i indyjsk (cachmire des Indes).

Wiadomość: Zakrzewscy, Wrocław, Lehmdamm Nr. 66.

PAPUGA

zielono-złoto-niebiesko upierzona jest za 4 złr., para zielonych młodych papug za 4 złr. 50 ct. i kilka parek do przychowku zupełnie oswojonych śpiewających kolibrów w czerwonych, zielonych i niebieskich barwach, tylko swego chowu, parka od 2 złr. 50 ct. do 3 złr. 50 ct. do nabycia **Zwierzyniec przy Krakowie, „Willa Aloizia“.** Wszystkie te ptaki mogą być przesłane pocztą, wraz z odpowiedniem pożywieniem, gniazdkami z kokosowym łykiem i informacyą do chowu z zaręczeniem dobrego i zdrowego dojścia.

Mam zaszczyt zawiadomić, że już otrzymałem świeże

TOWARY ŚWIĄTECZNE

i po najtańszych cenach je polecam.

Towar świeży pierwszej jakości!

	pół klg. ct.
Migdałów słodkich olbrzymich	70
Migdałów słodkich Bari	60
Daktyli marokańskich	90
Daktyli aleksandryjskich	36
Daktyli Califat	32
Rodzynek sułtańskich	40
Rodzynek Eleme dużych	44
Rodzynek czarnych drobnych	28
Malagi na gałązkach	90
Orzechów tureckich	20
Orzechów tureckich łuszczonych	40
Orzechów włoskich papierówek	18
Orzechów włoskich łuszczonych	44
Fig sułtańskich	32
Fig wiankowych	15
Jedna paczka drożdży proszkow.	5
Drożdży niezawodnych prasowanych	60
Śliwek bośniackich	18
Cykaty dużej	75
Arancini drobnej	56
Marmolady morelowej	80
Marmolady z mirabelek	68
Powideł bośniackich	16
Masła świeżego do chleba	68
Masła deserowego	76
Masła dworskiego do potraw	50
Miodu znakomitego	32
Maku	24

Mąki najpiękniejszej 9 ct. — **Paczka czekolady** Sucharda od 40 do 70 ct.— Jedna laska wanilii 20 ct.— Opłatki pod ciasta sztuka 1 ct.

Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko

naturalnych WIN

wyborny RUM bremski, HERBATĘ, wódki zagraniczne i krajowe, oraz bardzo dobry **KONIAK francuski** po zł. 3·50. 4·—, 4·50 i tylko 6 zł. za butelkę.

Zwracam uwagę, że w niedzielę i święta handel mój zamknięty cały dzień.

Zamówienia z prowincyi odsyłam odwrotnie. — Na żądanie wysyłam cennik franco. Polecając się licznym rozkazom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki

Lwów, ul. Batorego l. 2.

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyły łaskawie przyjść z pomocą. Po 14 letniej pracy zawodowej od 8 lat obłożnie chory odleżałem całe ciało w ten sposób, iż tylko na łokciach wsparty w łóżku leżę, co dla mnie jest okropną męczarnią i pozostaję w okropnej nędzy. Również błagam o łaskawe wyrobienie miejsca w którymkolwiek zakładzie dla moich 2 synów 12 i 9 letniego.

Powyższą prośbę potwierdza miejscowy proboszcz ks. M. Goryl i urząd gminny w Ustrobny. Składki, za które niewinne usta dziecięce wraz z rodzicami gorącą do Boga zaniosą modlitwę, upraszam nadsyłać pod adresem: Łazarz Krężel Ustrobna p. Krosno.

Rutynowany gospodarz

z dobremi rekomendacyami poszukuje posady. Zgłoszenia pod **„Gospodarz“** Biuro dzienników Pasaż Hausmana Lwów.

Medal srebrny, Lwów 1894.— Medal złoty, Paryż 1900.—Medal bronzowy, Lwów 1894.



Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

Krawaty

Z Londynu, Paryża, Wiednia.

Kto chce mieć ładną i tanią krawatkę, niech przyjdzie oglądnąć wzory i gatunki od 50 ct. do zł. 5·75 za sztukę.

Kapelusze wiosenne oraz **skład koszul** białych i kolorowych poleca najtaniej

Tadeusz Górski

Lwów pl. Maryacki l. 8.

Ostrzeżenie.

Ponieważ pojawiły się imitacye **„Gramophonów“**, w interesie każdego ostrzegam przed nabyciem takowych, szczególnie od podróżujących, którzy wyzyskują sławę **„Gramophonów“**, sprzedają takowe pod tą samą lub podobną nazwą. Jeneralnym zastępcą naszym na Galicyę prawdziwych **„Gramophonów“** jest

Tadeusz Górski

Lwów, pl. Maryacki l. 8.

(Cenniki na żądanie gratis.)

Tow. akc. **Gramophon** Wiedeń.

O. T. Winklera Syn

we Lwowie, Rynek l. 28

poleca wielki wybór

Rogóżek i Chodników kokosowych.

NOWOŚĆ!

wyrób krajowy

Rogóżki trzcinowe

po bajecznie niskich cenach.

Najtaniej! **CHIFFONY w SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.**

Na święta!

poleca handel towarów korzennych i farb

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie, Rynek l. 28

Migdały
Rodzynki
Figi
Daktele
Mąkę najpiękniejszą.

Drożdże codziennie świeże
Czekoladę
KONIAKI i WÓDKI
WINO stołowe
1 Ltr. 48 ct.
Wina Schlumbergera i Jalicza
w oryginalnych flaszkach.

NASIONA warzyw i kwiatów w najlepszej jakości poleca **Zakład ogrodniczy A. Klimowicza i Syna** we Lwowie Piekarska 63. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Jedynie prawdziwa

MASA francuzka
w puszkach po zł. 1·40, 75 ct. i 40 ct.

PASTA krajowa
również dobra jak francuska w puszkach po złr. 1, 55 ct. i 30 ct.

LAKIER bursztynowy
w puszkach po złr. 1, 55 ct. i 30 ct.

LAKIER emaljowy
we wszystkich możliwych kolorach w oryginalnych puszkach

FARBA na krasanki.
Szczotki, Pędzle, Wosk

poleca najtaniej jedyny handel

O. T. WINCKLERA SYNA

we Lwowie, Rynek l. 28.

Nadleśnictwo dóbr hr. Tenczyńskiego

w Tenczynku, p. Krzeszowice

posiada do zbytu z zapasów własnej suszarni:

1000 klg. doborowego nasienia świerkowego

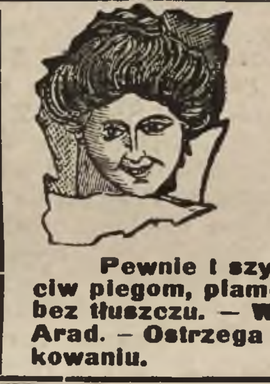
wyłącznie togorocznego zbioru, z siłą kiełkowania 85%, po 310 K. za 100 kg. netto, bez worków. — Wysyłka większych zamówień koleją, mniejszych pocztą. — Koszta ekspedycyi i opakowania liczy się według własnych wydatków.

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD CUKRÓW i CZEKOLADY

H. TRETERA

zostaje z dniem 1 marca br. **przeniesiony na ul. Kopernika l. 3,** (obok pasażu Mikolascha).



Földes Margit Krem

Cena cegiełki — 1 kor. —

wszędzie do nabycia

Pewnie i szybko działający środek nieszkodliwy przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk bez tłuszczu. — Wynalazca: aptekarz Klemens von Földes, Arad. – Ostrzega się przed fałszerstwem w podobnem opakowaniu.

DROGUERYA, SKŁAD FARB, PRZYBORÓW technicznych i artykułów gospodarczych.

Piotra Mikolascha & Sp.

we Lwowie (Pasaż Mikolascha)

poleca

MASĘ do PODŁOGI, znakomitą, własnego wyrobu i francuską.
WOSK do nacierania posadzek.
SZCZOTKI do froterowania, zamiatania i szorowania różnego rodzaju.
LAKIERY najlepsze do podłogi, szybko wysychające, znanej firmy Christof Schramm.
FARBY olejne, artystyczne i akwarelowe.
PĘDZLE i wszelkie przybory do malowania.
FARBY i papiery „Mikado“ na pisanki i Śmigusy.
PERFUMY i mydła kraj., francuskie i angielskie.
BRUNOLINĘ do odświeżania mebli.
ZNAKOMITE środki do wytępienia pluskiew i moli.
PASTA do czyszczenia metali, znakomita własnego wyrobu.
ARTYKUŁY gumowe i PASY skórzane do maszyn w wielkim wyborze.
RAGOZYNA, oliwy i dychtunki do maszyn, **smarowidła** do osi.

Cenniki na żądanie franco.

„Znakomitość“ Saronette mydło.

z zapachem bzowym tuba 40 hl.

ZARZĄD SZKÓŁEK

drzewek owocowych

Zdzisława hr. Tarnowskiego

w Dzikowie poczta Tarnobrzeg

poleca w obecnej do sadzenia najstosowniejszej porze

Drzewka owocowe

trzyletnie po 60 hal., czteroletnie po 80 hal., pięcioletnie po 1 K., sześcioletnie po 1 K. 40 hal. za sztukę wraz z starannem opakowaniem.

Z Paryża

przyjechała

M. TOPOLNICKA.

(Lwów, Akademicka 3).



Warszawska fabryka gorsetów

„Karolina“

Lwów, Pasaż Hausmana

poleca wielki wybór gorsetów najnowszego kroju z prostą bryklą, gorsety atłasowe, batystowe, tiulowe, drelichowe, gorsety dla młodych mężatek, leniuszki, gorsety do karmienia, sapho pod ranne kaftany, szelki do prostego trzymania, rückenhältery i inne gorsety hygieniczne.

Gorsety według miary wykonuje się w przeciągu 24 godzin.

Ceny umiarkowane.

Papiery secessyjne w kasetach

ostatnie nowości:

Papiery kancelaryjne i listowe.
Przybory do pisania, rysowania i malowania.
Obrazy oryginalne olejne, miedzioryty i staloryty.
Ramy do obrazów, najnowsze wzory poleca

Stanisław Gabriel

Lwów ul. Karola Ludwika l. 1.

Wypożyczalnia wzorów do malowania.

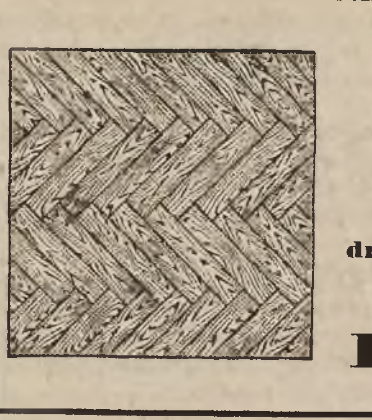
Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie lwowskiej“ rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na oddanie w akord utrzymania robót ziemnych i nawierzchni na szlaku Lwów-Bełzec (Tomaszów) na przeciąg lat trzech.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych przyjmować będzie oferty najpóźniej do **10 kwietnia 12 godzina w południe** (czas lwowski).

Warunki przejrzane być mogą w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie ul. Krasickich l. 5, oddział konserwacyi i budowy II piętro, lub w biurze Kierownictwa ruchu kolei Lwów-Bełzec we Lwowie ulica Lenartowicza l. 1.

We Lwowie, w marcu 1902.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych.



PARKIETY

i

Posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

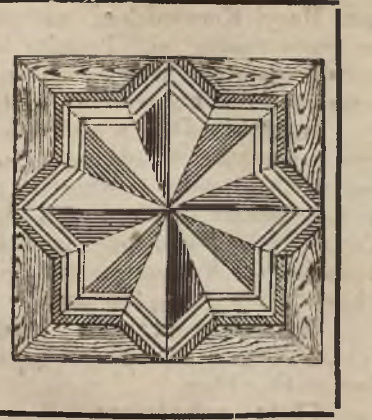
drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca

fabryka parowa

BRACI WCZELAK

WE LWOWIE.





„NEKTAR“

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Towarzystwo dla handlu i składów herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE

C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, w roku 1892, Grand Prix w roku 1900 najwyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawie w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

CENNIK

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros.	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.

Owies nasienny

szwedzki, saski, eisenburski, karpacki, Millner, szkocki, Columbus i inne doborowe gatunki

z gwarancyą dostarcza

BANK ROLNICZY

we Lwowie.

Przemysł krajowy!

Tylko własnego wyrobu

NAWOZY SZTUCZNE

poleca

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego przedtem spółka komandytowa *Juliana Wanga*

we Lwowie ul. Kościuszki l. 5

(w parterze).

Specyalne nawozy pod kartofle chmiel i buraki.

Gwarancya składników i pochodzenia.

Magazyn robót ręcznych
Wilhelm Filous
Lwów, Pasaż Mikolascha.

KANTOR WYMIANY

Lwowskiej Filii

Banku Galic. dla handlu i przemysłu

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ul. Jagiellońska l. 3) gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Do wydzierżawienia

zaraz lub od 1 lipca

folwark Chilczyce

przy gościńcu 4 kilometry od Złoczowa położony, obejmujący około 400 morgów roli, głębokiego czarnoziemu około 175 morgów, dobrych dwukośnych łąk oraz około 30 morgów pastwisk. Budynki dobre i w dostatecznej ilości. Zgłoszenia u właściciela na miejscu poczta **Złoczów.**

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Chce Pan dużo pieniędzy?

1000 koron miesięcznie można uczciwie i bez ryzyka zarabiać lekko. Poślij Pan natychmiast adres swój pod **G. 51** do **Annoncen, Bureau „Merkur“,** Nürnberg, Glockenveustr. 8.

HANDEL

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolor., kretonowe lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.
Koszule kolorowe satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct., fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY
po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70.
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10 dla chłopaków tuzin zł. 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger po zł. 0·90 i 1.
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających po cenach fabrycznych.
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50, i 5, imitacya batystowych zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY
w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.



WAŻNE

dla panów lekarzy i chorych

Szampan w ćwiartówkach (1/4 butelki) jedna dawka zawsze świeża dla chorego do nabycia.

Winiarnia Hotelu George'a.

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych:**

Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia, dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K., cena K. 1.

Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 15 wysłane zostaną za nadesłaniem 3 K. 50 hal. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

„DIANA“

słynne ze swej dobroci

Rękawiczki

poleca

Ferdynand Güttler

Lwów ul. Halicka 20, plac Halicki 3.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.